Nr. 24. We Lwowie Środa dnia 24 Stycznia 1900 r. Rok XXXIII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 8 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kresce za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 90 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje we Lwowie 5 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Nowe plany wojenne hakatystów.

Lwów 23 stycznia.

Wczoraj podaliśmy cały szereg rezolucyj, uchwalonych na ostatniem zebraniu hakatystów, a dążących do skłonienia rządu pruskiego, aby Polaków, pruskich poddanych, pozbawić wszelkich praw, jakich nadaje im konstytucja, jako obywatelom państwa pruskiego. Oczywiście sami pp. hakatyści nie wierzą, aby ich wszystkie życzenia spełnić się mogły, ale na to liczą, że przynajmniej choć cośkolwiek uzyskają, a potem odpoczną i powtórzą wrzawę aż do dalszego skutku.

Deutsche Ztg., która cieszy się z wniosków hakatystycznych, radzi, żeby w sejmie pruskim czyniono odpowiednie wnioski inicjatywne. Będziemy tedy mieli, jak się zdaje, w sejmie pruskim liczne *Polendebatten*, które naszym posłom dadzą sposobność do wyrażenia oburzenia, jakiem przepełnione jest całe społeczeństwo nasze.

Rząd pruski wypowiada Polakom nową zaciętą walkę. Mówimy rząd pruski, gdyż chociaż rezolucje antipolskie, o których pisaliśmy wczoraj, uchwalili hakatyści, to jednak z przebiegu obrad z ostatnich dni w sejmie pruskim, można widzieć, iż nowi ministrowie Studt i Rheinbaben są zwolennikami ostrej polityki antipolskiej i popierają dążenia hakatystów. Ośmieleni tem silnem poparciem hakatyści, idą coraz dalej i na tej jedynie nadziei, że znajdą zawsze chętny posłuch u rządu, oparli swą akcję. Ogniskiem więc akcji antipolskiej jest rząd pruski i słusznie też poseł polski p. Józef Głębocki, odpowiadając w sejmie pruskim na wywody tych dwóch hakatystycznych ministrów, rzekł, że „polityka antipolska rządu pruskiego jest jego systemem. Zmiana ministrów nic w nim nie zmieni. Nowi ministrowie są tylko nowym numerem, nić pozostaje ta sama. Naród polski będzie ich mowy uważał za hasło: „Walka ma być i będzie dalej prowadzoną".

Ciekawiśmy tylko, czy, gdy posłowie polscy poruszą te żądania hakatystyczne w sejmie, p. Rheinbaben i w tych środkach nowych dopatrzy się zamiaru: „uszczęśliwienia Polaków".

Dziennik Kujawski, notując uchwały hakatystów i przebieg ostatnich obrad sejmowych, pisze, co następuje:

„Ten dziwny zbieg tych dwóch objawów, przemówień panów ministrów w sejmie, którzy już jakoby z góry byli przygotowani na odparcie słusznych skarg posłów polskich — oraz tej nowej akcji hakaty, nasuwa nam myśli bardzo poważne. Kto wie, może w nowem stuleciu czekają nas jeszcze cięższe przejścia i ciosy. Aleć, — jak już zaznaczyliśmy — przeszliśmy tyle, że zniesiemy jeszcze i więcej, a jednak nie zginiemy. Wszelkie zaś takie środki, sprzeciwiające się prawu i sprawiedliwości, jak powyższe, mszczą się w końcu zwykle na własnych swych autorach. Wykazuje to historja nie na jednym przykładzie, — więc zapewne i w tym wypadku inaczej nie będzie".

Kurjer poznański pisze, iż „ten jakobinizm hakatystyczny wyciśnie piętno odpowiednie na autorach i przejdzie do potomności, jako jeden z patologicznych symptomatów fanatyzmu niemieckich jednostek. Herostrat bodaj najpierwszy dał przykład tego rodzaju politykom, którzy nie wahają się lekkomyślnie rzucać łagwi takiego oburzenia między ludność, która nic nie zrobiła bezprawnego, która wierności dochowuje monarsze, której za zbrodnię jedynie poczytać można, że zachować pragnie to, co jej Bóg dał: wiarę swoją i narodowość.

„Niech panowie ministrowie raczą sobie rozważyć po tych oświadczeniach panów von der „Ostmark", kto tu jest prowokatorem, kto kopie przepaść coraz sroższą pomiędzy współobywatelami jednego państwa, kto w ten sposób chce „die Ostmarken" popychać i utrzymać w stanie gorączkowego rozdrażnienia, wśród którego, gdy padnie jakie słowo nierozważne w prasie gdziekolwiek, aby można na nie wskazywać jako na argument do kucia w kajdany całego społeczeństwa."

Sprawiedliwość każe przyznać, że niektóre pisma ostro wystąpiły przeciw tym zachciankom hakatystycznym. *Germania* w sprawie tej pisze:

„Panowie hakatyści nie obawiają się już widocznie jawnie wystąpić z żądaniem zupełnego rozerwania konstytucji przez takie ustawy wyjątkowe. To rzecz bardzo znamienna! Nie przypuszczamy jednakże, że rząd i sejm przystaną na te żądania, a nawet o prasie niemieckiej, o ile jeszcze posiada szacunek dla konstytucji, nie sądzimy, iż zechce popierać te plany. „Osobne wyjątkowe prawo dla towarzystw polskich", „osobne wyjątkowe antipolskie prawo prasowe" — byłaby to piękna historja! Co do nauki religji, toć przecież doświadczenie wykazało, iż bez pomocy języka polskiego na najniższym stopniu nauka taka nie może spełnić swego zadania."

Junkierskie natomiast pisma nie posiadają się z radości i wielbią rozum i patrjotyzm hakatystów.

Stojałowszczyk o ks. Stojałowskim.

P. Jan Zabuda, poseł do rady państwa z kurji wiejskiej okręgu Biała-Żywiec ogłosił „list otwarty" do swoich wyborców, w którym podaje przyczyny, jakie skłoniły go do ustąpienia z klubu ks. Stojałowskiego i do zerwania z nim wszelkich stosunków.

O działalności parlamentarnej ks. Stojałowskiego pisze p. Zabuda, co następuje:

„Zamiast wykazywać nędzę ludu, zamiast wołać na cały głos, że lud ginie z głodu, że podatkami zdzierają z chłopa ostatnią skórę, zamiast nawoływać rząd, aby bronił lud od wyzysku żydowskiego, od nadużyć złych urzędników, to ks. Stojałowski broni rządu i dzień po dniu tratuje nogami sprawę ludową.

„Przed forum parlamentu wytacza zawsze tylko osobiste swoje sprawy i krzywdy, w tem widocznie przeświadczeniu, że tylko on cierpi, a biedny lud galicyjski nie ma powodu użalać się na nędzę, a czyni to w sposób poniżający nie tylko siebie samego, ale i całe stronnictwo, któremu przewodniczy, jak to zrobił przyznając się na publicznych posiedzeniach parlamentu, że wziął około 200 zł. od żydów i 1000 zł. od namiestnika galicyjskiego rzekomo jako odszkodowanie za marki Gdy zwracałem uwagę ks. Stojałowskiego, po co brał pieniądze od rządu i żydów i po co przyznaje się sam do tego, odpowiedział mi, iż musi się przyznać, gdyż oni sami mogliby to powiedzieć, a gorsze jeszcze byłoby wrażenie..."

Znaną czytelnikom naszym historję pożyczki u woźnego parlamentu, tak opowiada p. Zabuda:

„Ks. Stojałowski i p. Szajer zaciągnęli u woźnego parlamentu na weksel dług w kwocie 500 złr., a jako poręczyciel udzielił swego podpisu poseł Kubik. Nadszedł termin płatności, a gdy ani ks. Stojałowski, ani p. Szajer nie poczuwali się do obowiązku wyrównania zaciągniętego długu, wierzyciel weksel zaskarżył i w drodze egzekucji odzyskał swoją należytość, ale nie od ks. Stojałowskiego, ani p. Szajera, tylko od posła Kubika Z tego powodu zrobił p. Kubik na posiedzeniu klubowem w dniu 8 listopada 1899 roku awanturę, bo ks. Stojałowski zażądał, aby ten dług spłacili członkowie klubu. „Ja dziękuję — rzecze — za takie chrześcijaństwo, przy którembym cały mój krwawo zapracowany majątek stracił". Drażliwa ta sprawa nie została na tem posiedzeniu załatwiona

„Na następnem posiedzeniu, widocznie po poprzedniem porozumieniu się z p. Kubikiem, przyniósł Szajer skrypt, na którym miał się każdy z członków klubu podpisać, że obowiązuje się pod rygorem egzekucji zapłacić na umorzenie długu kwotę 134 zł. 50 ct Taki cyrograf kazano mi podpisać, a chociaż nie wiedziałem i dotychczas jeszcze nie wiem, na jakie cele ta pożyczka użytą została, to przecież nie chcąc tej brzydkiej sprawy rozmazywać, oświadczyłem, że pieniądze dam, ale podpisu swego na takim skrypcie nie położę. Tu dopiero nastąpił wybuch: p. Kubik skoczył do mnie z podniesioną pięścią i byłby mię z pewnością uderzył, ale zasłonił mię swoją osobą ks. Stojałowski. W tej groźnej dla mnie chwili, wetknął mi p. Szajer pióro do ręki, a ja nie chcąc dać powodu do karczemnej i poniżającej awantury, pod tak wielką presją cyrograf podpisałem. Ks. Stojałowski tłómaczył, że ta marna sumka poszła na „wydatki klubu," ale każdy zrozumie, że jeżeli członkowie klubu małe sumki będą zmuszeni uiszczać, to trzeba poprostu po mordze gruntu sprzedawać, a w końcu wziąć torbę na ramię i o proszonym chlebie głosić nową ewangielję naszego przewodnika."

Na dowód, jak ks. Stojałowski kocha lud, jak dobrze o nim myśli i jak dobrze mu życzy objaśnia p. Zabuda własnoręcznym listem ks. St., wystosowanym do dra Danielaka w r. 1897, który dosłownie przytacza, a który brzmi jak następuje:

„Czaca, 11 marca 1897 r. — Łaskawy Panie!... — Zwycięstwa spodziewam się chyba w krakowskiem i wadowickiem, tj. Pana i X. Szpondra. Chłopskie kandydatury już mi gardłem lizą. Małochy, Zabudy i reszta półstańczyków to śmiecie. Stronnictwo ludowe ten ma największy grzech, iż to, co ja w roku 1899, gdy ani jednej żywej duszy nie było z inteligencji, coby ze mną robiła, — robiłem z rozpaczy, aby hasłem: „chłopa wybierać", złamać skały stańczykowskie, — to oni uświęcają, jako zasadę i pchają takich Krępów, Wójcików, Mączków itp., którzy przy głupocie, jeszcze i lichy, podły charakter mają. „Podpisano ks. Stojałowski".

Podobne opinje o ludzie i jego wybrańcach wygłaszał ks. St. nawet przed przeciwnikami politycznymi. Wskazuje na to następujący ustęp p. Zabudy:

„A udajcieno się do p. Gzecza w Kozach, (który przecież nie ma zaszczytu należeć do klubu ks. Stojałowskiego), te on wam także coś powie o miłości bliźniego, przez ks. Stojałowskiego praktykowanej, on wam powie, że ma czarne na białem, że ks. Stojałowski oświadczył mu, iż ja i Kubik, to śmiecie."

Kończy p. Zabuda swój list w te słowa:

„To przecież jasne, jak słońce, że będąc uznany za śmiecie, nie mogę znajdywać się w towarzystwie ks. Stojałowskiego, bo ośmieszyłbym siebie i Was, moich wyborców. Ma pan swój honor, ale ma go też i chłop. Oto są krótkie powody, dla których wystąpiłem z klubu ks. Stojałowskiego."

Z Czerniowiec.

Czerniowce 22 stycznia.

(Obchód styczniowy. — Dom akademicki.)

Rocznicę powstania styczniowego obchodzono u nas uroczyście w sobotę, dnia 20 i w niedzielę, dnia 21 bm. — W sobotę odbyło się w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo za poległych powstańców; kościół był przepełniony publicznością polską, wśród której zauważono delegacje wszystkich towarzystw polskich, młodzież akademicką, oraz urzędników reprezentacji krak. Tow. ubezpieczeń *in corpore*. Po nabożeństwie odśpiewała publiczność „Boże coś Polskę".

W niedzielę odbył się staraniem tutejszego „Sokoła" w „Czytelni polskiej" uroczysty obchód rocznicy styczniowej, oraz założenia „Sokoła". Jak zwykle, tak i tym razem, Polacy czerniowieccy zapełnili salę po brzegi. Obchód zagaił przemówieniem p. Butrymowicz, sekretarz krak. Tow. ubezpieczeń. Było to arcydzieło oratorskiej doskonałości. Mowy takiej od dawna już nie słyszeliśmy, a odnosiło się wrażenie, że stoi przed nami kapłan, głoszący wyznanie wiary narodowej

Mówca skreśliwszy historję i przebieg powstania w nader podniosłych słowach zaznaczył znaczenie obchodu Nawiązując do słów Ranke'go: „Naród, któryby zapomniał swoich Leonidasów i Arystydów, przestałby być narodem", podniósł, że jeżeli pamięć tych, którzy dla ojczyzny nieśli życie w ofierze, jest obowiązkiem narodów wolnych i niepodległych, to tem słuszniejsza jest, aby naród, który byt polityczny utracił, strzegł pamiątek przeszłości i w ten sposób zamanifestował, że można zagarnąć i opanować przemocą ziemię, niepodobna jednak ujarzmić ducha takiego narodu, jakim jest naród polski. Kończy się wiek 19; w księdze jego historji, ostatni rok znamiennym zapisuje się wypadkiem upokorzenia wielkiego mocarstwa przez małą garstkę, która jednak w poczuciu słuszności tak jest wielką, że cały świat przekonała, iż nie zawsze zwycięża przemoc, ale także i wiara w słuszność swojej sprawy dokazuje cudów. Mowę swą zakończył p. Butrymowicz mniej więcej temi słowy: Dziś po wiekowej twardej szkole, dalecy bądźmy od złudzeń, prócz Boga nie mamy nikogo, przyszłość i nadzieja w nas samych, w wytrwałości i pracy, w łączności i zgodzie i w jasno wytkniętym celu, bronienie świętych praw tej, która nie zginęła i nie zginie, póki choćby jedno tylko bije serce polskie." Mowa ta wywarła głębokie wrażenie na zebranych. Cisza panowała w sali; głębokie i wzruszające wrażenie porwało słuchaczy, którzy pełni wdzięczności nie szczędzili mówcy zasłużonych oklasków.

Następnie chór męski pod batutą prof. Żukowskiego odśpiewał Kreutzera „A gdzież", oraz wieniec z pieśni polskich; ostatni ten numer musiano powtórzyć. Z kolei nastąpiła deklamacja p. Krzanowskiej, która wygłosiła Syrokomli „Śmierć słowika". Resztę wieczoru wypełniły sola fortepianowe i barytonowe, chór mieszany oraz żywy obraz. Po odsłonięciu tego ostatniego odśpiewano „Boże coś Polskę".

Z okazji przypadającego w październiku 25-letniego jubileuszu uniwersytetu czerniowieckiego, zamierza grono wybitnych osobistości bukowińskich założyć fundację celem utrzymania domu akademickiego. Ze względu na nader opłakane stosunki materjalne, z jakimi akademicy czerniowieccy walczyć muszą i na zupełny brak jakichkolwiek funduszów — na całym uniwersytecie istnieje około 8 stypendjów — projekt ten powitano z radością. Myśl do założenia domu akademickiego wyszła od prof. Halbana, który od dłuższego czasu projektem tym się zajmuje. Staraniom prof. Halbana udało się zainteresować miarodajne czynniki kraju; prezydent kraju br. Bourguignon stoi na czele komitetu obezornego, a jak się dowiadujemy, komitetowi zapewnione już są zasiłki w kwocie około 50.000 koron.

Budowa rozpocznie się z początkiem wiosny. Dom ten jest obliczony na pomieszczenie 50—55 akademików w osobnych pokojach.

KORESPONDENCJE.

Paryż 15 stycznia.

(Transwaal. — Dzieło Quellerna. — Nowości dramatyczne).

Wszystko tu u nas śledzi przebieg walki Anglji z Transwaalem. W bulwarowych kawiarniach, w towarzystwach, klubach, rozmawia się wiele na temat wojny, a niema w tych rozmowach bynajmniej sympatji dla Anglików, bo te niemal wszystkie są po stronie Boerów.

Z tej sympatji odniósł korzyści i ruch księgarski.

Nakładem S. Schwarca poszło wychodzić dzieło L. de Quellerna i A. Savine'a „La guerre au Transvaal" (Wojna w Transwaalu). Ze względu na aktualność i dla przeniknięcia jak najszerszego ogółu, nadano wydawnictwu charakter zeszytowy. Otóż jak okazuje się, jest to książka należąca do uwieńczonych najświetniejszem powodzeniem. W ciągu tygodnia pierwsze zeszyty drukowane w 85 tysięcy zostały rozkupione, a nowy nakład dwudziestopięcio tysięczny jest na wyczerpaniu.

Dzieło to ma wartość. L. de Quellern odbył w przeddzień niemal wojny podróż po Transwaalu i po południowej Afryce, a wielce ciekawe notatki zwiększył znany i zasłużony literat Savine poważnymi przyczynkami naukowymi.

Niebrak w tej książce i anegdotek, świadczących o głębokiej nienawiści do „verdammde engelshe kerls" jak nazywają w Transwaalu Anglików. Oto jedna na próbę.

Podróżując konno z pewnym Anglikiem po północnym Transwaalu — opowiada francuski pisarz — otrzymałem następującą radę:

— Jeżeli panowie będziecie chcieli korzystać z gościnności boerskiej, przedstawcie się obaj, jako Francuzi.

Wkrótce potem przekonaliśmy się o słuszności rady. Pewnego wieczora, gdy zanosiło się na groźną burzę, zapukaliśmy do wrót jednego z folwarków boerskich, lecz ja przedstawiłem się jako Francuz, mój towarzysz jako Anglik.

Otrzymaliśmy odpowiedź tej treści:

— Prosimy, prosimy bardzo, panie Francuzie. Nasz dom stoi dla pana otworem. Lecz co do pańskiego towarzysza, nie możemy usłużyć mu w niczem. Nigdy mój dach nie użyczył schronienia Anglikowi i nigdy go nie użyczy póki żyję. Tymczasem wszystko, co mogę zrobić i to jedynie ze względu na pana, to dać mu przespać się w stodole.

Mój towarzysz rad nie rad zgodził się na propozycję...

Z ważniejszych nowości teatralnych wypada zanotować dwie:

Pierwszą jest dramat liryczny Michała Carrégo pod tytułem „Gość" (L'hôte). Muzykę ułożył Edmund Missa. Dramat osnuty na stosunkach granicznych.

W pobliżu Belfortu znajduje się chata leśnika. Wieczorem leśnik i dwaj jego przyjaciele rozprawiają wesoło. Około chatki przechodzi spiesznym krokiem sierżant Piotr, zmierzając ku warowni w Belforcie. Przecież leśnik zdołał zatrzymać go na chwilę. Piotr wychyla szklanicę piwa i daje się nawet wciągnąć do rozmowy. Pytają go o rozmaite szczegóły wojskowe, on dla wyjaśnienia dobywa swojej notatki, gdzie znajdują się zapisane bliższe wiadomości o twierdzy Belfort, lecz zbliża się czas, w którym zamykają jej bramy. Piotr spostrzegłszy to, wstaje czem prędzej i wychodzi. Notatnik zostaje na stole u leśnika.

Ani leśnik, ani jego znajomi nie zauważyli książeczki z notatkami. Spóźniona już pora, zanosi się na burzę, więc rozchodzą się. Ale po chwili ktoś puka do drzwi domu. To podróżny prosi o nocleg. Leśnik przyjmuje go. Walter — takie jego miano — siada przy stole, spostrzega notatnik, a

19)

UBOGA PANNA.

POWIEŚĆ

Stanisława Pileckiego.

— A co swatowi za to? — rzekł Dolski wyciągając rękę.

— Swat po palcach dostanie — rzekła hrabina, po ręku uderzając Dolskiego nożykiem z kości słoniowej.

Dolski udawał ból, dmuchał po palcach i mówił głosem płaczliwym:

— To taka nagroda za moje dobre uczucia?... i jak tu się poprawić... kiedy nikt się na mnie poznać nie umie.

— Dość żartów, panie Michale, ale powiedz mi pan, co mówił — jakże to było?

— Mówił, że wziąłby ją bez grosza posagu, ale się obawia, iż mu jej nie dadzą, lub, że sama nie zechce.

— Wiesz pan, że trzeba o tem poważniej pomyśleć... dziś odbędę z Józefem naradę, a Tekli pan o tem ani słowa, rozumiesz pan? ani słowa. Nie trzeba jej zrażać przedwcześnie. Tymczasem ja ją wybadam i przygotuję powoli, gdy wyjedziecie... potem przywieziesz mi pan go do gotowego.

— Dobrze, dobrze! Wszystkiego usłucham, intrygom dopomogę, sam do ołtarza będę prowadził i do chrztu będę trzymał *le premier-né*.

— Tylko bez żartów i bez przycinków, panie Michale — groziła mu hrabina — pokaż pan, że potrafisz być choć na chwilę poważnym.

Po tych słowach wybiegła pani Marja z salonu, pozostawiając Dolskiego na łaskę i niełaskę książek, albumów i sztychów. Pan Józef z Siderskim ledwie na drugie śniadanie wrócili, obaj rozpromienieni, pełni zachwytu Siderski kończył rozpoczęte w polu dyskusje gospodarskie. Wykładał niedawno studjowane w politechnice teorje. Hrabia Józef rad był, że swem gospodarstwem wzorowem zaimponował i słuchał pilnie uwag, którym wiele słuszności przyznawał. Hrabina, czem innem w myślach zajęta, zdołała nareszcie ściągnąć ich z tego Parnasu.

Zmieszany i onieśmielony rano Siderski, po wyczerpującej o gospodarstwie dyskusji z panem Józefem, wrócił do równowagi, tylko z Teklą był mniej śmiały, niż w wigilję; chciał rozpocząć z nią rozmowę, ale go gwałtownie chwytały wzruszenia, bojaźnie pod wpływem tego czarownego obrazu, który mu Dolski ukazał. Brr!... Tekla jego żoną, wsparta na jego ramieniu, jego dozgonną towarzyszką życia, aż go dreszcz nawskroś przejmował. Czy nie zwarjuje z takiego szczęścia? Tekla, starając się być grzeczną, uprzejmą, musiała go razy kilka zaczepić, aby się dał do rozmowy wciągnąć. Za to raz rozruszany szedł naprzód na oślep, rozprawiał jak z katedry.

Wieczorem już znikły wszystkie trwogi towarzyskie w sercu pana Aleksandra. Kilka razy nawet mu się dowcip udał, dosyć ciężki, lecz wprowadzający Dolskiego w zdumienie.

— Patrzaj, pani, już się mój niedźwiadek rozruszał; co to za wpływ tego nektaru miłości — mówił do pani Marji.

Dobrze, dobrze; wszystko idzie jaknajlepiej, Józef jest zachwycony naszym projektem, nie ma słów pochwały dla Siderskiego... zresztą on zawsze taki, tak silnie rozmiłowany we mnie, że o nikim więcej mówić nie może.

— To zupełnie, jak ja — twierdzi książę — ja tylko umiem mówić o pani.

— Jaka szkoda, bo ja rzadko kiedy nawet myślę o panu.

— Co to, to nieprawda.. mogę słowem zaręczyć, że mnie pani bardzo lubi.

— Będę lubić nawet bardzo.. jak się marjasz Tekli ułoży.

— To zaraz go chwytam za kark, niech klęka i oświadcza się.

— Zostaw pan! — przelękła się pani Marja — z panem to wszystko podobne do prawdy.

Jeszcze jeden dzień przebyli goście w Kmitowie. Na czwarty dzień wyjechali, nie wstrzymywani wcale przez panią Równieńską; czekała ich z powrotem, ale teraz pilno jej było wybadać Teklę.

— Odjechali po drugiem śniadaniu, a hrabina Marja bardzo dyplomatycznie opóźniła rozmowę z Teklą do samego wieczora.

— Zawsze — myślała — umysł młodej panienki jest o szarej godzinie bardziej skory do zwierzeń, do uczuć, do marzeń wszelakich.

I gdy po herbacie zasiadły obie w salonie przy lampie, pierwsza obojętnie na pozór ozwała się hrabina.

— Cóż, Teklo, jakże ci się podobał pan Siderski?

Dziewczyna roześmiała się głośno.

— Ach to dziwne, właśnie o nim myślałam... jaki to człowiek zabawny! Takie to proste jeszcze, niewyrobione, a takie szczere i dobre. Rażą mnie nieraz jego słowa, ale nie mogę powiedzieć, aby nie był sympatycznym. *Au fond*, moralne to dziecko jeszcze, nie robi wrażenia mężczyzny i można przewidzieć, że całe życie takiem dzieckiem zostanie.

— Dziecko, czy nie dziecko — odparła hrabina — jednak czuć umie, jak człowiek dorosły. Dolski mi mówił, że wieczorami snuł mu swoje zwierzenia.

— Jakie zwierzenia? — zapytała Tekla swobodnie — ciekawam ich bardzo.

— Może i nie bez racji jesteś ciekawą — mówiła niby obojętnie pani Marja, szukając siwemi oczkami ściegu w włóczkowej robocie.

— A to dlaczego? — zaśmiała się Tekla wesoło.

— Bo się podobno w tobie szalenie rozkochał.

— Co? — wykrzyknęła Tekla, której dotychczas ta myśl nie przyszła do głowy.

— Zaręczam ci; tak mi mówił Dolski.

— Żartuje zawsze, rad, że zażartował z ciebie, a tyś mu pewnie uwierzyła swoim zwyczajem.

Zaniepokoiła się chwilowo pani Marja i zaczęła szybko przypominać sobie całą rozmowę z Dolskim; zestawiając swe obserwacje, przyszła do przekonania, że Dolski nie mógł żartować: to rzecz zanadto poważna, a książę ma dobre serce.

— Wątpię, aby żartował, mówił mi o tem, po kilka razy i zupełnie serjo.

Zamyśliła się Tekla; i jej po głowie zaczęły przebiegać rozmaite obrazy przyszłości. Zestawiała je, przypatrywała się im pilnie, oddalała od siebie, aby całość wrażenia uchwycić. Nieponętny to byłby mąż, nieponętne to życie, lecz swoje przynajmniej. I wyobraźnia przyszła w pomoc Siderskiemu, wyobraźnia bujna kobiety. Widziała dom niewielki, lecz urządzony milutko, dużo drzew dookoła, wyniosłe, piramidalne topole, które bardzo lubiła. Jeżeli dziś estetyki niewiele, to sama coś swego dorzuci, stworzy, będzie naśladować widziane rzeczy, kobiecą dłonią upiększy, ozdobi. Umysł prawie zamarły, wyobraźnia, która dotychczas najlżejszego wątku nie miała, po którymby się mogła wznieść w chmury, zaczęła bujać, jak ptak z długiej niewoli wypuszczony. Widziała te Liszyszki, jak na dłoni. Nie był to pałac, tylko zwykły wiejski dwór nad rzeczką, z drzewami, cichy, nie pozbawiony uroku. To było tło obrazu, na tem tle stał Siderski, dobry, spokojny, niewinny chłopak, doskonały zapewne mąż, pełen czułych attencyj, pracowity człowiek, który potrafi ją otoczyć opieką. I to wszystko swoje, swoje nareszcie!

Kończąc snuć tę nić myśli, główkę powoli podnosiła, usta jej się roztwierały, oczy przybierały wyraz łagodny, pomimo jakiegoś smętku, niemal szczęśliwy i nie widziała, że hrabina Marja swoją robotę opuściła na kolana i siwemi oczkami śledziła każdy ruch jej twarzy.

— Cóż, Teklo? — rzekła wreszcie, spokojnie do roboty wracając.

— A cóż, wyszłabym za niego chętnie — odrzekła Tekla.

— Dobreś ty dziecko moje, dobre! — zawołała gorąco przyjaciółka, rzucając się Tekli na szyję. — Przyznam, że się bałam podsuwać ci tę myśl, lecz widzę, że niknieet pomiędzy nami. Masz umysł samoistny, do działania skory, a tutaj żadne pole się nie otwiera przed tobą. Możem źle zrobiła, że ci nie oddałam wówczas, gdy mnie prosiłaś, opieki nad moją Rózią, ale serca do tego nie miałam. Możebyś mogła zużytkować swą wiedzę i zostać guwernantką, dziś i to się przytrafia biednym panienkom naszej sfery, ale także, Teklo, myśleć nie mogłam, że ty, moje biedactwo kochane, będziesz się tam gdzieś dręczyć i płakać u obcych! Popadłam, chcąc twego szczęścia, w jakieś błędne koło. Dziś rada jestem niezmiernie z twoich wyobrażeń. Będziesz w każdym razie u siebie, Teklo, pokierujesz sama swoim losem... sama... jak zechcesz, a że potrafisz dobrze pokierować, o tem nie wątpię. Wierzę w ciebie, Teklo!

(Ciąg dalszy nastąpi).

że córka leśnika wyszła właśnie z izby i Walter został sam, więc oceniwszy bystro wartość książeczki, chowa ją szybko do kieszeni.

Wiadomości, jakie w niej znalazł, przydają mu się doskonale. Jest on bowiem niemieckim szpiegiem. Chcąc „pogłębić“ sprawę, pozostaje na dłużej u leśnika i zaleca się do jego córki. Dziewczyna widzi go mile, ale wielkie zainteresowanie, jakie budzi w Walterze twierdza, wywołuje podejrzenia u okolicznych wieśniaków. Nakłaniają wreszcie leśnika do przejrzenia rzeczy gościa. Leśnik czyni to po pewnem wahaniu i znajduje istotnie jawne dowody szpiegostwa. Walter wraca wnet. Wtedy dziewczyna każe mu opuścić dom, ale podniecony ojciec chwyta strzelbę i zabija niegodziwca.

I treść i tendencja sztuki nie stoi na wysokości nowych wymogań. Ma ona wartość chyba z tego względu, że uderza w strunę odwetową, jaka się jeszcze od czasu do czasu we Francji odgrywa.

Muzykalna część utworu posiada zalety. Miejscami jednak jest mniej szczęśliwą. Piękny jest duet w pierwszym akcie, w drugim akcie brzmi doskonale wesoła piosnka wojskowa leśnika, wreszcie koniec trzeciego aktu zostawia bardzo dobre wrażenie.

Drogą nowością jest tragedja „Królowa Tyru,“ napisana przez Jakóba Richepina, syna znanego pisarza francuskiego Jana Richepina.

Wystawiona została w teatrze Maguera. Tę nazwę nosi dawny teatr Moncey na Montmartre. W październiku przeszedł on pod kierownictwo zdolnej artystki, panny Maguera.

Jak wskazuje tytuł, tragedja owa, osnuta na tle dziejów fenickich. W jednem z głównych miast Fenicji, Tyrze, umiera król. Koronę swoją zostawia na razie żonie, imieniem Derceto, lecz właściwie przyrzeka ją temu, kto wypłynie za cieśninę, „za którą morze ustępuje miejsca oceanowi.“ Żeglarz fenicki Hiram dokonywa tego i wróciwszy z kresów gibraltarskich otrzymuje godność królewską.

Ale równocześnie wybrać sobie winien żonę. Powodowana zarówno miłością, jak chęcią pozostania na stanowisku królowej Derceto czyni wszelkie wysiłki, aby ją Hiram poślubił. Wybraniec losu atoli przenosi nad nią jej córkę Mylittę.

Wówczas wszczyna się walka między matką i córką. Hiram zbliża się chwilowo do matki, potem gdy ta oddaje córkę do świątyni Astarty, aby uniemożebnić jej w ten sposób zamęźcie, on wyzwala Mylittę i chce ją poślubić. Dwie kobiety spotykają się rychło; następuje potem patetyczna scena, kończąca się zabiciem córki przez matkę...

Ot! i byłoby wszystko na razie. Przyznacie, że nie wiele. Powodzenie jednak takich, że się tak wyrażę „egzotycznych“ rzeczy świadczy, że „nowy kierunek“ nie zdołał jeszcze zupełnie zapanować na deskach teatrów paryskich. X. X.

Listy z kraju.

Stanisławów 19 stycznia. *(Bal kolejowy.— Złośliwa plotka).* Na 14 lutego zapowiedziany jest bal kolejowy, na dochód kolonji wakacyjnych, który będzie niewątpliwie najświetniejszą zabawą w tym karnawale. Komitet, na którego czele stoi niezmordowana, gdzie chodzi o cel dobroczynny, pani radczyni Festenburgowa oraz p. dr. Jan Hołyński, dowiódł już niejednokrotnie, że umie urządzać zabawy prawdziwie po wielkomiejsku, wskutek czego bal ten dziś już jest przedmiotem ogólnego zainteresowania się.

Onegdaj pojawiły się w kilku dziennikach notatki w formie korespondencji ze Stanisławowa szarpiące w dotkliwy sposób cześć artystki teatru lubelskiego panny Fertnerówny, rzekomo z powodu, że na przedstawieniu „Królowej przedmieścia“ ukazała się w stroju Ewy i że powodem tego był zakład o 50 zł. Prosta uczciwość nakazuje mi stwierdzić, że wiadomość ta jest od początku do końca zmyśloną i podyktowaną niezawodnie obrażoną miłością własną jakiegoś niefortunnego wielbiciela panny Fertnerówny. W każdym razie jest to zemsta bardzo nieszlachetna.

Wieliczka 21 stycznia. *(Pogrzeb. — Nagła śmierć).* Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Stanisławę z Rzepczyńskich Basiakową, żonę tutejszego oficjała podatkowego. Wuj nieboszczki p. Władysław Osadziński, urzędnik prywatny z Bochni, przybył w dniu pogrzebu celem oddania ostatniej usługi zmarłej. Idąc z kolei, tuż przed domem żałoby tknięty apopleksją, upadł i na miejscu życia dokonał. Wypadek ten straszny, żywy współudział wywołał w naszem mieście.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Środa 24 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś wykładać będą następujący prelegenci: a) w instytucie fizjologicznym, ul. Piekarska 52, od godz. $^1/_2 8 - ^1/_2 9$ dr. Beck: „Krążenie krwi i oddychanie“; b) w instytucie chemicznym ul. Długosza 6, od godz. $^1/_2 8 - ^1/_2 9$ dr. Niemczycki: „Chemja nieorganiczna cz. I.“

Teatr hr. Skarbka: „Cyrano de Bergerac“, komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (24. Tymoteusza b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 46, zachód o godzinie 4 minut 40.

Mianowania. Kierownik ministerstwa handlu zamianował kontrolora pocztowego, Frydolina Waśkowskiego, starszym kontrolerem pocztowym we Lwowie.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina miasta Turki marszałkowi powiatowemu i posłowi na sejm krajowy p. Bronisławowi Osuchowskiemu, oraz notarjuszowi p. Arturowi Pędrackiemu.

Rozszerzenie przepisu o wykładzie po polsku języka polskiego. Petersburski *Kraj* donosi: Dowiadujemy się, że zarząd warszawskiego okręgu naukowego otrzymał w tych dniach urzędowe polecenie rozciągnięcia przepisu z dnia 22 lutego r. z. o wykładzie języka polskiego po polsku, na wszystkie szkoły średnie okręgu, a więc nietylko na gimnazja męskie, ale i na szkoły realne, gimnazja żeńskie i szkoły prywatne, męskie i żeńskie.

Zachowanie się uczniów, wychodzących ze szkoły przemysłowej, jest wprost niemożliwe. Ryk, syk, gwizd i wrzaski, którychby się nie powstydzili i dzicy ludzie, towarzyszą wypadom terminatorów z gmachu szkolnego. Niejednokrotnie odbywają się i bójki, kończące się poturbowaniem jednej z walczących stron. Wczoraj np. został podczas takiej walki uczeń Franciszek Urban tak pokiereszowany, że musiał udać się na stację ratunkową, aby mu zaopatrzono ranę, jaką otrzymał w głowę. Czy nie możnaby podobnym ekscesom zapobiedz?

W sprawie wyboru członków sądu przemysłowego odbyły się wczoraj w izbie rękodzielniczej narady. — Ułożona lista kandydatów pojawi się wkrótce na ulicach miasta. Uwzględniono 5 grup, a więc wszystkie z wyjątkiem VI. t. j. upiectwa. Spóźnienie tej narady tłómaczono tem, że korporacje nie zostały o rozpisaniu wyborów zawiadomione.

Następnie uchwalono wysłać na wystawę paryską przedstawicieli ważniejszych zawodów — sprawę zaś wyboru uzupełniającego do komisji podatku osobisto dochodowego, odroczono dla braku listy członków wylosowanych.

Przejeżdżające ulicą Łyczakowską dwie zakonnice ze zgromadzenia N. P. Marji, zgubiły bronzowy pugilares z kwotą 117 zł. i kluczykiem.

Z głodu i zimna trzęsącą się Teklę Winkowską, przyprowadził wczoraj wieczorem stójkowy na stację ratunkową. Nakarmioną i ogrzaną odstawiono następnie do domu.

Wściekły pies w Jaworowie pokąsał w sobotę d. 20 bm. trzy osoby, które, po wypaleniu im ran odesłano natychmiast do Krakowa na klinikę dr. Bujwida. Psa ubito natychmiast.

Gorliwy służbista. Wracając z dalekiej ślizgawki, królowa holenderska w towarzystwie świty swojej, dla skrócenia sobie drogi, chciała przejść przez szyny kolejowe. Widząc to dróżnik miejscowy zbliżył się i przestrzegał prześwietne towarzystwo, że przejście tamtędy wzbronione. — To królowa — oświadczył jeden z panów. — Wiem o tem — odparł dróżnik, kłaniając się nisko — ale moje przepisy służbowe nie dozwalają dla nikogo czynić wyjątków. Mimo oporu tego człowieka, orszak królowej krótszą przez szyny obrał drogę, a dróżnik o przekroczeniu zakazu doniósł władzy swojej. Jakkolwiek sługa kolejowy za wierne wypełnianie przepisów służby nie otrzymał od zwierzchności słowa pochwały, spodziewać się należy, że młoda królowa wynagrodzi mu ścisłość w pełnieniu obowiązków.

Mianowania w Straży skarbowej. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała respicjentów Straży skarbowej: Kisielewskiego Aleksandra Czechaka Ernesta, Mikołajskiego Kazimierza, Bocsonia Aleksandra, Wilgę Wilhelma, Makosińskiego Wiktora, Kipriana Dymitra, Nowaka Ludwika, Rozwadowskiego Antoniego, Starkla Feliksa, Droszcza Hipolita, Bogdę Józefa, Patlę Jana, Michalewskiego Karola, Balickiego Władysława, Mazura Stanisława, Zembaczyńskiego Mikołaja, Petroffa Karola, Sadowskiego Edwarda, Waysa Bolesława, Szabę Emila, Życzyńskiego Szczepana, Nowosielskiego Władysława, Wolanowskiego Ignacego, Bednarskiego Mikołaja, Kubalę Józefa i Załudzkiego Michała starszymi respicjentami; zaś Herrmanna Franciszka, Kulczyńskiego Kazimierza, Rutowskiego Adolfa, Kasprzyka Juljana, Hanusiewicza Józefa i Dudka Jana tytularnymi starszymi respicjentami.

Wieczór styczniowy. Sala lwowskiego „Sokola“ zapełniła się wczoraj szczelnie publicznością, przybyłą na uroczystość rocznicy powstania r. 1863. Jak barwne kwiaty, odbijały na tle tłumów mundury sokole. Wieczorek zagaił p. Klemens Kołakowski, redaktor *Gazety polskiej* w Czerniowcach, piękną przemową na temat idei demokratycznej i pracy nad uświadomieniem ludu. Następnie członkowie „Teatru miłośników sceny“ odegrali obrazek Staszczyka: „Kościuszko w Petersburgu“, tudzież Urbańskiego poemat dramatyczny „Szumi Marica.“ Śpiewacka drużyna „Echa“ i orkiestra „Harmonji“ wypełniły program wokalno-muzyczny, złożony z melodyj narodowych. Po wieczorku nastąpiła uczta w sali Kasyna miejskiego. Wzięli w niej udział weterani z r. 1863, delegaci stowarzyszeń rzemieślniczych i akademickich. Przemówił pierwszy p. Chamiec, wiceprezes Tow. weteranów r. 1863. Po nim toastował prof. Mańkowski i pp. Kaz. Zienkiewicz, Jarecki imieniem młodzieży akademickiej, dalej ks. Głowiński, Kołakowski, dr. Starczewski, Platon Kostecki i Drągowski. Toasty i pogawędy serdeczne i ożywione zakończyła „Harmonja“ odegraniem hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“, którą zebrani stojąco wysłuchali.

Bal prasy. Wczoraj obradował pełny komitet balowy i powziął cały szereg uchwał, dotyczących urządzenia tego wieczoru, który podobnie, jak w latach ubiegłych, będzie koroną naszego karnawału. Ogólny aplaus zyskał model porządku tańców, niezwykle oryginalny i gustowny.

Testament śp. Wolańskiego, który jak donieśliśmy zmarł ubiegłego tygodnia nagle w Mihuczenach na Bukowinie, został obecnie w Czerniowcach otwarty. Zmarły zapisał dobra swe Dulby i Jednocentówka w pow. buczackim dwom bratankom; resztę majątku zaś wartości około 850 000 zł. pannie Bronisławie Eckhardtównej, której był opiekunem. W razie bezpotomnej jej śmierci, cały majątek przechodzi na fundację, z której ma być utworzony w Czerniowcach dom dla sierot chrześcijańskich. Oprócz tego wyznaczył znaczne legaty dla swych urzędników i sług. Testament został sporządzony przez czerniowieckiego adwokata dra Selzera, który zarazem ustanowiony jest wykonawcą testamentu.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że p. Bolesław Bednarski, rodem z Podgórza, po złożeniu egzaminów i obronie tezy pt. *Ueber Chalkonderivate,* otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji z odznaczeniem.

Ze sportu myśliwskiego. Dnia 20 stycznia b. r. odbyło się w Kopyczyńcach u Rudolfa hr. Baworowskiego polowanie z nagrodą na pomykanego (Streifjagd) w pięć strzelb. Ubito sześćdziesiąt zajęcy, jednego lisa, rogaczy nie strzelano. Sposób ten polowania znany oddawna w Czechach i Niemczech, a potrzeba do niego dobrych płuc i młodych nóg, bo marsz myśliwych razem z pogonką jest uciążliwy i męczący wśród drzew na śniegu 30 — 40 centmtr. głębokim, a rezultat polowania zawsze o wiele naturalnie mniejszy, niż kiedy myśliwi stoją na stanowiskach, a pogonka pędzi zwierzynę.

Korespondentki łyżwiarskie. Lwowskie Tow. łyżwiarskie wydało jubileuszowe karty korespondencyjne z fotograficznemi zdjęciami z toru lwowskiego na stawach panieńskich. Fotografje te są bardzo udatne i mogą być miłą pamiątką dla łyżwiarzy.

Wykaz sprzedanych realności w grudniu 1899. Hr. Dzieduszycka Karolina kupiła od dra Kraińskiego Władysława za 26.000 realność przy ul. Technickiej 6; Sternbach Rachela od Grünbauma Michała za 14 000 przy ul. Unji Lubelskiej 2; Rudowicz Olga od Sokołowskiej Marji za 12 900 przy ul. Bema 14; Bart Salamon od Stöckela Rachmiela za 3 338 przy ul. Szpitalnej 29; Wajgel Eugenia od Polańskiego Teodozjusza za 34.000 przy ul. Sakramentek 5; Oberwäger Herman od Oberwägerowej Racheli za 12.000 przy ul. pod Dębem 20; Sahanek Wiktorja od Backa Hermana za 31.000 przy ul. Krzyżowej 7 D; Dr. Schleicher Filip od Schrenzla Jakóba za 2.000 Rynek stary 13; Sołtys Mieczysław od Matauszka Juljana za 25.400 parc. 1369/11 dz. I; Hirsch Franciszek od Backa Hermana za 31 000 przy ul. Lenartowicza 21; Wiesiołowski Adolf od Wajdy Piotra za 24 600 przy ul. Czarneckiego 28; Topornicki Jan i Ewa od Krulikowej Zofji za 5 500 przy ul. Kościopalnej 13; Klimowicz Franciszek i Jan od Kamińskiego Stanisława za 30.000 przy ul. Gosiewskiego 1, Kochanowskiego 29 i Polnej 10; Stowarzyszenie szewców od Stengla Leiby za 17 000 przy ul. Szpitalnej 32; Frisch Majer od Zakładu św. Józefa dla nieuleczalnych za 10.000 przy ul. Pilnikarskiej 12; Nosig Salamon od Weissgerberowej Kamili za 11 250 przy ul. Czackiego 8; Dr. Wojnarowski Feliks od Wajglowej Eugenji za 41.687 przy ul. Piekarskiej 5; Celińska Rozalja od Iduszkiewicza Józefa za 1.500 przy ul. Kleparowskiej 17; Falger Józef i Marcela od Jana i Marji Jarosiewiczów za 32.500 przy ul. Kopernika 6; Klinger Zallel i Fani od Oberwägera Hermana za 15.000 przy ul. pod Dębem 22; Goldstern Berl od Goldsteina Sindla za 3.800 przy ul. Żółkiewskiej 25; Philipp Hersz od Horn Chai za 5.300 przy ul. Żółkiewskiej 37; Zipper Izrael od Byka Mojżesza za 3 207 przy ul. Boimów 33; Taube Józef od Taubego Abrahama za 6.000 przy ul. Hausnera 15.

Pożar. Z Zakopanego donoszą: W niedzielę o 5 rano wybuchł pożar w gmachu Towarzystwa tatrzańskiego, zwanym powszechnie „kasynem“ i w przeciągu kilku godzin zniszczył doszczętnie okazały, dwupiętrowy budynek. W noc katastrofy odbywał się w sali kasyna bal służby; nad ranem, gdy kilka lamp zaczęło gasnąć, jeden ze służby, jak się zdaje nie całkiem trzeźwy, zaczął nalewać naftę, wykręciwszy palnik a nie zgasiwszy poprzednio knota. Od płomienia zajęła się nafta, od niej meble drewniane, od tych cały budynek. Szkodę oceniają na 40 do 50.000 zł. Gmach ubezpieczony był w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Dziwnym zbiegiem okoliczności ogień ten wybuchł w samą rocznicę wielkiego pożaru, który przed rokiem zniszczył część Krupówek.

Warszawa się nie myje! Dr. Bortkiewicz podał w odczycie, jaki miał w warszawskiem Towarzystwie bygienicznem, daty istotnie ciekawe. Oto dowiódł, że elegancka na pozór Warszawa prawie nigdy się nie myje. Na jednego mieszkańca syreniego grodu przypada: użycie wanny raz na 28 miesięcy, a łaźni parowej raz na 10 miesięcy! Największemi nieprzyjaciółkami kąpieli, mają być w dodatku — warszawskie kobiety! Przy obliczaniu ruchu dziennego w łazienkach, stwierdzono, że na 600 mężczyzn przypada tylko 18 kobiet. Nic dziwnego, iż wobec takiego wstrętu do kąpieli, wszystkie łazienki, specjalnie dla kobiet zakładane, rychło bankrutują. Piękne Warszawianki nie muszą być drowi Bortkiewiczowi zanadto wdzięczne za jego odkrycie!...

Młodziutka dzieciobójczyni. Wielkie wrażenie wywołało w Rohatetz na Morawie aresztowanie 17-letniej dziewczyny, córki bogatego wieśniaka, Anny Hawliczek. Nie było we wsi dla nikogo tajemnicą, że Anna kocha się w młodym parobku, obecnie przy wojsku służącym, i że stosunek ten nie pozostał bez następstw. Przed dwoma miesiącami Hawliczkówna zniknęła ze wsi i zjawiła się dopiero przed paru dniami. Ponieważ miano ją w podejrzeniu, wdrożyła żandarmerja dochodzenie, które wydało rezultat, że Anna powiła przed 5-ciu tygodniami dziecię, które następnie zamordowała i zagrzebała w stajni. Dzieciobójczyni, jej matka i akuszerka, także współwinna w morderstwie wydane zostały sądowi.

Ofiarą szowinizmu padł w tych dniach pewien bankier londyński, o którym rozpuszczono pogłoskę, iż wypowiedział miejsce paru swoim urzędnikom, udającym się w charakterze ochotników na plac boju do południowej Afryki. Kiedy bankier ukazał się w Stock Exchange, oburzeni jego koledzy rzucili się na niego i poturbowali go tak silnie, że policja musiała odwieść omdlałego bankiera do jego mieszkania, w którem następnie wzburzeni giełdziarze powybijali szyby. Nieszczęśliwy bankier nie wiedział nic o powodach niespodziewanej napaści, a co szczególniejsza, nie miał wcale zamiaru pozbawiania miejsca swych oficjalistów, zaciągających się do szeregów angielskich i niejednokrotnie dawał hojne składki, zbierane w Stock Exchange na rzecz armji, walczącej z Boerami.

Horoskop z gwiazd. Astrolog londyński ogłasza wyczytane niby w gwiazdach prognostyki na rok 1900, tyczące się losów głów ukoronowanych. Wszystkie niemal brzmią bardzo niepomyślnie. I tak: Dla królowej Wiktorji rok bieżący ma być najnieszczęśliwszy w szeregu lat jej długiego panowania. Księciu Walii, zarówno jak obojgu księstwu York, grozić ma wielkie niebezpieczeństwo. O kolejach życia cesarza Franciszka Józefa przepowiednie astrologa zapowiadają to samo, co mówią ludzie, obznajomieni z historją i polityką, że: „zdrowie jego podkopane zostanie, a spokój zakłócony niesnaskami wewnętrznemi i religijnemi walkami, szarpiącemi państwo austrjackie“. Król grecki uniknie szczęśliwie grożącego mu wypadku. Król Humbert doświadczy chorób i niepowodzeń, zmuszony uśmierzać nieustające zatargi. Mac Kinley będzie celem nienawiści i niechęci, mając ciężkie do spełnienia zadanie. Jeden tylko cesarz Wilhelm, jako wybraniec losu, cieszyć się ma kwitnącym stanem państwa swego, popierając w dalszym ciągu naukę i sztukę.

Psy historyczne. Z psów wspomnianych w mitologji i historji dr. Rudolf Kleinpaul ułożył zajmujące studjum. Szereg bjografji znakomitych okazów rozpoczyna Al Rakim, pies, który siedmiu Braci śpiących doprowadził do jaskini w Efezie i przez cały czas długiego ich snu, to jest lat 172 stał przed jaskinią na straży, nie jedząc, nie pijąc, nie mrużąc oka. O wiernym psie Odyseusza, Argosie, przytoczone podanie Homera: król wybierając się na wojnę trojańską, zostawił szczenię w domu. Gdy Odyseusz, jako żebrak powrócił po latach 20, pies poznał go odrazu, nadstawił uszy, bił z radości ogonem, ale podnieść się już nie miał siły i zdechł zaraz po chwili. Długowieczność Argosa wyjątkową była, pies bowiem przeciętnie żyje lat 15, a z 12 rokiem starzeć się zaczyna. Znaną jest również historja psa rycerza francuskiego Aubry de Montdidier.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz urzeczliwe ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we środę „Cyrano de Bergerac“, komedja romantyczna; we czwartek „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, pierwszy występ Jadwigi Camilowej; w piątek „Świat nudów“, komedja w 3 aktach Edwarda Paillerona; w sobotę o pół do 4 popołudniu dla młodzieży szkolnej „Fircyk w zalotach“, komedja i „Wujaszek Alfonsa“, komedja; wieczorem o pół do 8 „Goplana“, opera romantyczna.

* **Bal przygotowywany** na dzień 28 b. m. na cele oświaty w kolonjach polskich zapowiada się bardzo dobrze. Wielka część biletów już jest rozprzedana. Spodziewany jest liczny zastęp gości z prowincji. Rozesłano przeszło 2000 zaproszeń. Do tańca będzie przegrywać muzyka wojskowa 30 pułku piechoty pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, który na bal ten skomponował „Mazur Parański“ poświęcając swą kompozycję komitetowi urządzającemu. Ozdobione ręczną malaturą karnety zostaną wykonane pod kierownictwem znanego malarza prof. Rybkowskiego. Ktoby zaś na bal 28 b. m. zaproszenia nie dostał, a chciałby na balu być, raczy się zgłosić między 3 a 5 do Towarzystwa handlowo-geograficznego.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Pierwszy wieczór z tańcami odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m.

* **Wieczorek.** Stowarzyszenie Bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Wspólność“ we Lwowie, urządza wieczorek z tańcami na dochód funduszów Stowarzyszenia w sobotę dnia 27 stycznia b. r. w sali Towarzyszenia st zeleckiego (ulica Kurkowa l. 23). Muzyka wojskowa 15 p. p. Początek o godzinie 9 wieczorem.

* **W związku naukowo-literackim** (Rynek l. 9, II. p.), wygłosi p. Poznański we czwartek dnia 25 stycznia odczyt p. t.: „Psychologja tłumu“.

* **Wieczorek secesjonistyczny** na dochód kolejowej kolonji wakacyjnej w Tuchli, odbędzie się w salach Kasyna miejskiego 1 lutego.

Ktoby zaproszenia nie otrzymał, zechce się po takowe zgłosić w gmachu dyrekcji kolejowej (ulica Krasickich l. 5, I. piętro drzwi nr. 129), gdzie także i bilety wstępu nabywać można.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 27 b. m. o godzinie 8, wieczorek podlotków. Lista otwarta do piątku włącznie.

* **Z Bratniej pomocy słuch. wszechnicy.** Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu odbytem dnia 19 stycznia b. r. wybrano z powodu rezygnacji prezesa i skarbnika II. jednogłośnie prezesem wiceprezesa Zygmunta Skórskiego, sł. filozofji, wiceprezesem dotychczasowego skarbnika I. Leszka Bańkowskiego sł. praw, skarbnikiem I. Karola Szwarza sł. praw, skarbnikiem II. Kazimierza Strutyńskiego, sł. filozofji.

* **Pogadanka naukowa.** W bibljotece słuchaczów prawa ulica Zimorowicza l. 22, odbędzie się w piątek dnia 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem pogadanka naukowa, którą zagai akad. Bolesław Zieliński na temat: „Konieczna obrona w dziedzinie prawa karnego“.

* **Odczyt.** W Czytelni katolickiej w środę dnia 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem wygłosi ks. Adamski T. J. odczyt „O zaniku, genezie i kształceniu charakteru“.

Zmarli:

W Zakopanem zmarł w 48 roku życia, Mikołaj Saim Koszko, długoletni inżynier rady powiatowej wielickiej.

Izba sądowa.

Lwów 22 stycznia.

(O oszczerstwo).

Po południu ogłosił trybunał uchwałę, przychylającą się w pełnej mierze do życzeń obu stron. Wezwano więc naprzód na salę jako świadka ponownie dra Roińskiego, który zeznał, że ze zbankrutowanem Towarzystwem kredytowem miejskiem miał do czynienia chyba tylko tyle, iż na jego ręce zostało kilka wierzytelności wypłaconych. Zresztą świadek nie należał ani do zarządu, ani do wydziału tego Towarzystwa. Na zapytanie dra Greka, czy świadek paraliżował swymi wpływami akcję p. Jackowskiego, dążącą do restytucji jego procesu, oświadcza dr. Roiński, że nigdy takiego wpływu nie wywierał, a swego czasu wniósł w sprawie Widajewiczów tylko doniesienie do prokuratorji, lecz potem nawet z referentem, którym podobno był p. Czyszczan, nigdy o tej sprawie nie mówił.

Wskutek wciągnięcia do obecnego procesu spraw dawno już przebrzmiałych, rozprawa nabiera pewnego odrębnego charakteru. Przesuwają się przed audytorjum fragmenty kilkunastoletniego sporu p. Jackowskiego z drem Roińskim, fragmenty często niezrozumiałe dla niewtajemniczonych.

Świadek p. Liberat Zajączkowski opowiada, że spór ten „zakwasił“ życie publiczne, zwłaszcza, gdy Pernerstorfer, informowany przez p. Jackowskiego, w parlamencie wystąpił przeciwko galicyjskiemu sądownictwu, zaatakował p. Roińskiego i zapowiedział szereg dalszych interpelacyj tego rodzaju.

Świadek usiłował wtedy skłonić go do zaniechania kampanji przeciw drowi Roińskiemu, co p. Jackowski przyrzekł uczynić, jeżeli daną mu będzie możność zrehabilitowania się przez wznowienie procesu Widajewiczowskiego. P. Zajączkowski starał się pozyskać dla tej sprawy dra Roińskiego, ale dr. Roiński odmówił stanowczo wdawania się ze swej strony w restytucję procesu i w ten sposób zabiegi p. Zajączkowskiego spełzły na niczem, zwłaszcza.

Odczytywano potem różne akta i słuchano opinji znawców co do wiarogodności ksiąg młyna starobrodzkiego, dotyczących zapasów w tym młynie, w czasie zawierania kontraktu Löwenherza z rodziną.

O godz. 7 i pół przerwano rozprawę do dnia następnego.

Lwów 23 stycznia.

Dziś przesłuchano jeszcze jednego świadka niejakiego Grudera, który dawniej był magazynierem w młynie Löwenherza i został przez swego pryncypała ze służby oddalony. Ten to Gruder był informatorem p. Jackowskiego co do zapasów w młynie i prawdopodobnem się wydaje, że chcąc dokuczyć swemu byłemu pryncypałowi, dał oskarżonemu informacje przesadne lub fałszywe. Zapytany jednak wyraźnie o tę okoliczność przez przewodniczącego, świadek daje odpowiedź przeczącą.

Odczytywano potem znowu rozmaite akta, poczem osk. p. Jackowski postawił szereg wniosków. Między innemi prosił o zarekwirowanie aktów licytacyjnych i sekwestracyjnych Żniatyna na udowodnienie tego, że dr. Roiński pozwolił na to, żeby cenę wywołania przy licytacji Żniatyna oznaczono na 220 000 złr., wskutek czego licytanci nie mieli chęci kupna, nie wiedząc, że dobra to w czasie bezpośrednio poprzedzającym licytację wskutek poczynionych ogromnych inwestycyj i przyłączenia 300 morgów z Chłopiatyna znacznie wzrosły w cenie. W dalszym ciągu swych wywodów proponuje oskarżony przesłuchanie świadków na przychylne dla Parnasa zachowanie się dra Roińskiego podczas licytacji Żniatyna. Ponieważ oskarżony nie może się zgodzić z orzeczeniem, złożonem przez znawców co do wartości udziału sprzedanego przez Löwenherza, przeto prosi o wydelegowanie komisji śledczej, któraby na miejscu zbadała przynajmniej wartość dzierżaw, należących do spadku po Noem Löwenherzu. Wreszcie prosi p. Jackowski, aby odczytano broszurkę pod tytułem: „Przyczynek do roboty *Monitora*“, napisaną przez dr. Loewensteina, która zawiera inwektywy, świadczące o głębokiej nienawiści autora broszurki do oskarżonego.

Pewną sensację wywołał wniosek, zawezwania na świadka p. Gedeona Gedrojcia, który miał być obecnym przy rozmowie oskarżonego z ś. p. Lenartowiczem w sprawie kontraktu Löwenherza, kiedy to Lenartowicz miał z oburzeniem powiedzieć: „Ależ ten kontrakt wyszedł z kancelarji dra Roińskiego i nie może zawierać żadnych świństw“. P. Gedrojć nie słyszał wprawdzie tych słów, ale pamięta ton całej rozmowy. Na zapytanie przewodniczącego dlaczego oskarżony tak ważnego świadka dopiero teraz przytacza, odpowiada p. Jackowski, że dopiero później o nim się dowiedział.

Prokurator sprzeciwił się wszystkim wnioskom z wyjątkiem ostatniego. Dr. Grek przychylił się do zdania prokuratora i prosił tylko jeszcze o zawezwanie na świadka p. Górnickiego, długoletniego koncypienta śp. Lenartowicza, który potwierdzi, że p. Jackowski nigdy do kancelarji Lenartowicza nie przychodził.

Trybunał udał się na naradę w sprawie wszystkich tych wniosków i przed godziną 2 gą ogłosił uchwałę przychylającą się do zawezwania na świadków pp. Gedrojcia i Górnickiego, oraz trzech lwowskich kapitalistów, którzy przy licytacji Żniatyna mieli dostać odstępne od dra Loewensteina. Wszystkim innym wnioskom odmówiono.

Potem zaczęto przesłuchiwać świadka p. Gedrojcia, który potwierdził okoliczność, na którą zawezwał go p. Jackowski.

O godz. pół do 3 przerwano rozprawę do g. 5.

Kraków 22 stycznia.

(Lichwa zbożowa).

Przed zwyczajnym trybunałem zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych Hersch Aftergut, z Rajbrola, z dwoma synami Mojżeszem i Seinwelem pod zarzutem zbrodni oszustwa. Do rozprawy powołano 41 osób poszkodowanych, jako świadków, a rozprawa potrwa 3 dni. Jest ona nowym dowodem, jak zastraszające rozmiary przybiera lichwa zbożowa w naszym kraju. Cała rodzina Aftergutów pożyczała włościanom pieniądze, potem pod groźbą skarg sądowych i egzekucyj zmuszała włościan do sprzedawania sobie zboża po cenach, przez siebie ustanowionych, znacznie niższych od targowych, a potem to samo zboże sprzedawała włościanom na wysiew i na przednówku po wyższych cenach, doliczając sobie olbrzymie procenta, dochodzące od 80 do 160%.

Samobójstwo dyr. Kuczyńskiego.

Wczoraj rano nadeszła z Krakowa wieść, iż w Rzeszowie zastrzelił się Franciszek Kuczyński, dyrektor Banku zaliczkowego we Lwowie.

Onegdaj już krążyła po Lwowie wieść o ucieczce Kuczyńskiego ze Lwowa. Kuczyński bawił wówczas w Krakowie i na telegraficzne zapytanie drugiego dyrektora Banku zaliczkowego p. Terenkoczego odpowiedział, że natychmiast wraca. Tymczasem do onegdaj wieczora nie wrócił, a wczoraj rano przybyła z Rzeszowa wiadomość, że odebrał sobie życie. Wracając więc do Lwowa, wysiadł w Rzeszowie i tam pozbawił się życia.

Przyczyną samobójstwa były przykre finansowe stosunki, w jakich ś. p. Kuczyński się znajdował. Mając realność przy ul. Sykstuskiej, nabył wspólnie z krewnymi dobra Brzostek, za sumę 230.000 zł. Nie mogąc zapłacić gotówką tej sumy, (miał tylko 18.000), zaciągnął zobowiązania wekslowe, w nadziei, że kiedyś szczęśliwie uwinie się z długami. Tymczasem dziwnym zbiegiem okoliczności musiał od krewnych nabyć ich części i stanął sam wobec zobowiązań, które przechodziły jego siły. Wierzyciele zaś parli na niego o uregulowanie długów.

Przed dwoma tygodniami, zawezwany telegraficznie dyr. Kuczyński wyjechał do Krosna. Wszedł w układy z towarzystwem hanowerskiem, co do eksploatacji nafty w Brzostku. Sprawa na chwilę wyglądała dla niego korzystnie, zdawało się, że uda mu się wybrnąć z niemiłej sytuacji. Sprowadzono już nawet maszyny, tymczasem w ostatniej chwili, towarzystwo to dowiedziawszy się, że Brzostek wystawiony na licytację — zerwało układy.

Kuczyński wyjechał do Krakowa, szukając pomocy w krakowskich instytucjach finansowych. Miał nadzieję otrzymać znaczniejszą pożyczkę, którąby mu umożliwiła wydobycie się z kłopotliwego położenia. Wszelkie jednak usiłowania pozostały bez skutku.

Śp. Franciszek Kuczyński liczył lat 42. Cieszył się ogólną sympatją i życzliwością kolegów i podwładnych, w kole znających był zawsze miłym towarzyszem. Zmarły brał za młodu żywy udział w życiu akademickiem i należał do najpopularniejszych przywódców młodzieży.

Zmarły pozostawił kilkunastoletniego syna.

* * *

Zmarły był przez kilka kadencji wybierany dyrektorem Banku zaliczkowego, a w instytucji tej ceniono bardzo jego inteligencję i pracowitość. Ostatnia kadencja, na którą był wybrany, kończyła się z końcem grudnia z. r. Od 1 stycznia rb. już nie urzędował w Banku zaliczkowym, zdawszy poprzednio w zupełnym porządku swoje agendy innym członkom dyrekcji tego Banku.

Zanotować także wypada, że jako dyrektor Banku zaliczkowego nie miał prawa eskontować tam swoich weksli i wcale też w Banku tym ich nie eskontował.

Z Bankiem zaliczkowym więc samobójstwo to nie stoi w żadnym związku.

Romans zbrodniarki.

Luiza Masset, stracona niedawno temu w londyńskiem więzieniu Newgate, nie zasługiwała doprawdy na takie współczucie, jakie okazano jej w głośnej petycji, podanej przez kobiety francuskie do królowej Wiktorji, motywa zbrodni bowiem były dość niskie. Zdaje się, że to, co popchnęło 36 letnią kobietę do zamordowania prawie 4 letniego dziecka, była miłość czy namiętność do 19-letniego młodzieniaszka, Francuza w Londynie zamieszkałego.

W dniu 27 października znaleziono w poczekalni dla kobiet miejskiej kolei w Londynie na stacji Dalston trupa dziecka, z rozstrzaskaną czaszką, zawiniętego w czarną chustkę. Jak wykazały dochodzenia, był to trup małego Manfreda syna Ludwiki z nieślubnego pochodzenia z dawnym jej narzeczonym. Dziecko było na wychowaniu na wsi, za co Ludwika płaciła 2 funty sterlingów miesięcznie. W krytycznym dniu odebrała matka synka od wieśniaków i w tymże samym dniu zamordowała go odłamkiem cegły, pochodzącej z muru okalającego mieszkanie Ludwiki Masset.

Oskarżona broniła się w sposób nie dający zupełnie wiary w jej tłumaczenie. Podała mianowicie, że w wagonie, w którym jechała z dzieckiem, dwie czarno ubrane damy ofiarowały się jej przyjąć syna na wychowanie; że ona się na to zgodziła i że gdy następnie na chwilę wyszła na peron, nie wiedziała, co się z dzieckiem stało.

Oskarżyciel publiczny przedstawił Ludwice na to dowody, z których wynika, że ona to, a nie kto inny była morderczynią dziecka. Widziano ją z dzieckiem w wzmiankowanej poczekalni; kupiec poznał chustkę czarną, jaką oskarżona u niego dla owinię

cia dziecka zakupiła i znaleziono także przy niej kawałek papieru pakowego, takiego, jaki znaleziono na peronie, a w który owinięte były zabawki chłopaka.

Po przedstawieniu tych wszystkich dowodów, Ludwika Masset przyznała się do winy, a wobec tego zapadł na nią wyrok śmierci, który królowa potwierdziła.

Parę minut po 8-mej poprowadził pastor skazaną na rusztowanie Gdy stanęła na 12 stopniu schodów szubienicy, kat zarzucił stryczek na szyję Ludwiki i równocześnie wyjął z pod jej stóp fatalną deskę. — Parę sekund po 9 tej powiewała z więzienia Newgate czarna chorągiew, oznajmująca ludności londyńskiej, że sprawiedliwości i obrażonemu uczuciu ludzkiemu stało się zadość.

Miliard pocztowy.

W dniu jubileuszowym (18 września 1898) w artykule „Poczta przed pół wiekiem", wyraziliśmy na podstawie wyniku z r. 1896 (917 miljonów) przypuszczenie, że rok jubileuszu cesarskiego będzie rokiem miliarda przesyłek pocztowych.

Jakoż przypuszczenie to sprawdziło się z okładem. W tych dniach wydało bowiem ministerstwo handlu sprawozdanie o ruchu poczt. w r. 1898, który wynosił 1.078,126.724 przesyłek, nie licząc w to gazet.

Z tej ogromnej liczby wypada prawie miliard na pocztę listową. blisko 50 miljonów na wozową, a około 30 miljonów sztuk na przekazy.

W porównaniu dat otrzymamy następujące rezultaty:

	w r. 1897	w r. 1898
Ogólny ruch wynosił	997·5 mil. szt.	1078·1 mil. szt.
„ przychód	44·6 „ zł.	48·1 mil. zł.
„ wydatek	40·7 „ „	42·0 „ „
czysty dochód	3·9 „ „	6·1 „ „

Nadwyżka przeszło sześciu miljonów zł. (czyli 12 mil. k.), to może zanadto zysku z zakładu, roznoszącego dobrodziejstwa na wszystkie zakątki monarchji!

Niestety, ta tak z powodu podwyższenia płac potrzebna nadwyżka zmalała więcej jak o połowę, albowiem w budżecie na r. 1900 obliczono przychód na 97·9 miljonów, a wydatek na 92·3 mil. koron, czego czysty zysk ledwie 5·5 mil. koron wyniesie.

Wydatku tego nie zmienia zamierzone podwyższenie ryczałtów za służbę, wskutek zniesienia opłaty za doręczenie listów w urzędach nieerarjalnych, albowiem minister handlu wniósł 30 listopada poprawkę do budżetu w ten sposób, że potrzebny na ten cel wydatek 3·8 mil. k. zostanie pokryty przez zmianę taryfy pocztowej.

Dalsze żniżenie nadwyżki musiałoby zepsuć równowagę budżetową i byłoby tylko przy wyszukaniu innych źródeł pokrycia możliwe.

A przecież tyle potrzeb polepszenia stosunków prosi się o uwzględnienie, pominąwszy już ogólne narzekanie na obarczenie pracą.

Z miliarda przesyłek z r. 1898 wypadło n. p. na Galicję przeszło 100 miljonów sztuk z wartością 709·5 miljon. zł., wpłata przekazów wynosiła 80·7 zł., a wypłata 86 mil. zł., liczba podwładnych 4.616, nie licząc służby poczt nieerarjalnych, a cały zarząd stanowił radca dworu (V ranga) z 29 urzędnikami; podczas gdy na czele urzędu pocztowej kasy oszczędności, wykazującego za r. 1898 wpłaty tylko 2·2 mil. sztuk, a 45·2 mil. zł., a wypłaty tylko 0·8 mil. sztuk, a 39·8 mil. zł. i ledwie 1482 podwładnych stał i stoi dyrektor w IV. randze.

Ekscentryczni kochankowie.

Któż z nas nie robił głupstw, gdy był młody, a zwłaszcza zakochany. Jeśli miłość jest ślepą, to jej rycerze robią częstokroć takie rzeczy, jakby na świecie bezustannie egipskie ciemności panowały. I dzieje się w tym wypadku coś rzeczywiście szczególnego. Oto w przeważnej części głupstwa te, wychodzą zakochanym prawie zawsze na dobre i są częstokroć podwaliną szczęścia ich całego życia.

Wygląda to na aforyzm nieco problematycznej wartości, a jednak wyznawcy tej tezy przytaczają na dowód wiarygodne przykłady.

Przykłady te są nawet mocno świeża. Oto nie dalej jak na wiosnę zeszłego roku, pewien młody inżynier w Londynie, znajdując się w gronie rozbawionych kolegów, tak się odezwał:

— Śmiejcie się z moich zamiarów matrymonjalnych, albo nie, ale ja wam powiadam, że jeszcze tej jesieni ożenię się..

Odpowiedziano mu na to wiwatami, brzękiem kieliszków, a któryś z boku dodał;

— Nie sztuka, jak masz już narzeczoną; lada dudek dokazałby tej sztuki..

Młody inżynier uczuł się dotkniętym tą uwagą, zacietrzewił się i rzekł:

— Dudek, nie dudek, ale daję wam na to moje słowo honoru, że jakkolwiek dotąd nie jestem tym narzeczonym, to jednak tak długo nie pójdę spać, dopóki nim nie będę!...

Przy tych słowach wyszedł, a za nim reszta kolegów. Inżynier skinął na kilka fiakrów i tak wszyscy mimo spóźnionej pory pojechali w kierunku domu upatrzonej panny, w której młody inżynier od miesiąca się „podkochiwał". Tymczasem... pokazało się, że panna wyjechała z rodzicami i nawet nie wiadomo w jakim kierunku.

Młody człowiek uczuł się w tej chwili przygnębionym, ale nie złamanym. Po krótkiej chwili namysłu, zainstalował się w pobliskiej kawiarni, otwartej przez noc całą z postanowieniem niezachwianem pozostania tam dopóty, aż panna Y nie wróci z rodzicami. Niktby nie uwierzył, że czekał tam na nią 6 dni i 6 nocy, nie kładąc się do snu ani na chwilę. W końcu jednak męczarnie jego nagrodzone zostały miłą nagrodą w postaci ciepłej rączki panny, która nareszcie wróciła, a dowiedziawszy się o wesołem zajściu, ani chwili nie namyślała się co do przyjęcia jego oświadczyn. Przecież ten, który oświadczyny wygłosił, przypieczętował je 6 nieprzespanemi nocami..

O wiele groźniejsze tło ma drugi wypadek. Pewien młody i przystojny prawnik, poznał w miejscu kąpielowem uroczą pannę N. Znajomość wprawdzie tylko kąpielowa, ale ta także przeradza się niekiedy w lśniącą jak płomień bengalski miłość, zdolną do wszystkiego.

Był cichy i ponury wieczór sierpniowy. Po deptaku, sennym krokiem spacerowali: on i ona. Była to jedna z tych chwil, kiedy to księżyc ma się ukazać, a cała orkiestra słowików stroi na gwałt swe gardziołka, aby zabrzmieć kantyleną miłości. Taki nastrój nie uchodzi bezkarnie. Młody człowiek ukląkł na piasku ścieżki, zawrócił straszliwie oczyma i jęknął:

— Pani!... Przysięgam ci na miłość, która mnie całego przepełnia, iż wszędzie pójdę za tobą, gdzie każesz i tak długo jak cień towarzyć ci będę, póki nie zostaniesz mą żoną!...

Smętna donna uśmiechnęła się tajemniczo i rzekła:

— Właśnie jutro wyjeżdżam, może mi pan towarzyszyć, a w Paryżu o probę pańskiej stałości już będzie nie trudno!...

Najbliższy dzień widział oboje na dworcu kolejowym w Paryżu. Właśnie wracali z miejsca kąpielowego. Tajemnicza donna miała minę półdrwiącą, młody człowiek uszczęśliwioną. Ani przeczuwał, jaką mu niespodziankę los gotuje. Oto jeszcze tego samego wieczoru ujrzał boginię swojego serca, wstępującą... do klatki lwów.

Była pogromczynią królów pustyni. Wchodząc do klatki, zwróciła się nagle do rozkochanego młodego człowieka, który siedział w pierwszym rzędzie parteru i pożerał ją oczyma i rozkosznym ruchem ręki przy akompanjamencie niebiańskiego uśmiechu zaprosiła go, aby wszedł za nią do wnętrza klatki.

W cyrku zapanowała przerażająca cisza. Wszyscy wstrzymali oddech, oczekując, co się stanie. Młody człowiek siedział przez chwilę bez ruchu a ognie mu biły do twarzy.

Pogromczyni stała wciąż na progu klatki i zdawała mu się przypominać jego własne słowa:

— Wszędzie pójdę za tobą, gdzie każesz i tak długo jak cień towarzyszyć ci będę, póki nie zostaniesz mą żoną!...

Powstał i wszedł za nią do klatki. W tydzień połączył ich már ślubem cywilnym.

Lecz jeszcze nie koniec przykładom ekscentrycznych kochanków. Mamy jeszcze jeden w zapasie. Ten jest już natury więcej humorystycznej. Bohaterem jest pewien bardzo bogaty pan, który zapłonął jak Wezuwjusz ku ślicznej markizie S. Ale cudmarkiza rozwiała jego wszystkie marzenia jednem krótkiem ale stanowczem „nie!..." W tem jednem słowie mieści się cały dramat zwątpienia, grozy i rozpaczy!...

— Bogini z kamiennem sercem — błagał klęcząc przed nieczułą rozkochany, pięknowłosy fabrykant — nie odbieraj mi całej nadziei... zostaw choćby cień tylko...

Markiza patrzyła nań półdrwiąco, zagryzając klasyczne usteczka, żeby nie parsknąć śmiechem. Nagle strzepnęła rączkami, niby kur, gdy mu się zbierze na pianie i rzekła:

— Nie chcę pana pogrążać zupełnie w nieszczęście, dlatego też oświadczam, iż zostanę tylko pod tym warunkiem jego żoną, jeśli przez rok cały zostawisz w spokoju swe paznokcie i włosy... Jeślibyś się odważył choćby raz tylko tknąć ich nożycami, widzieć cię już więcej na swe oczy nie chcę...

Markiza się śmiała wydając tak humorystycznej treści wyrok, ale bogaty fabrykant wziął go zupełnie serjo i dosłownie. Odtąd nie znosił przez rok cały nawet widoku nożyc lub scyzoryka, żegnał się jak przed pokusą i odwracał ze wstrętem. Upływał już 12 ty miesiąc od czasu wydania wyroku a krezus chodził po bożym świecie obrośnięty niby Faun leśni albo chłop ruski. Równocześnie, nie zaniedbywał okazywania różnych dowodów miłości nieczułej markizie. To też wytrwałość jego nie pozostała bez nagrody. Kiedy po roku stanął niby zwierz obrośnięty przed markizą, ta wprawdzie uśmiała się zeń aż do łez, ale mu swą utoczoną rączkę oddała. Widać olbrzymie dochody z fabryki zakochanego były tu bardzo łagodzącą okolicznością dla obrosłego tak niemiłosiernie z miłości amanta.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Berno morawskie** 23 stycznia. Szwajcarskie banki emisyjne zniżyły urzędową stopę dyskontu z $5^1/_2$ na 5%.

— **Wiedeń** 23 stycznia. *(Targ na woły.)* Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4717 sztuk. W tem było z Galicji 733 sztuk, z Bukowiny 53 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 22 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 183 sztuk po 54—61 k., 260 sztuk po 62—69 k., 232 sztuk po 70—74 k., 17 sztuk po 76 do 82 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54—67 k.; krowy podtuczone po 54—65 k.; bydło chude dla masarzy po 34—52 k. za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 23 stycznia *(Giełda zbożowa)*: (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·92 do 7·93, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; żyto na na wiosnę od 6·78 do 6·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·26 do 5·27, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·39 do 5·40, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 11·80 do 11·90 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50 Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 23 stycznia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·78 do 7·79, na październik od 7·86 do 7·8.; żyto na kwiecień od 6·43 do 6·44; owies na kwiecień od 5·08 do 5·09; kukurydza na maj od 5·— do 5·01; rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70 Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 23 stycznia. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od k. 25·10 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od k. 39·20 do —·—. Tendencja silna.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Waszyngton 23 stycznia. Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie, w którem wzięło udział także kilku członków kongresu. Uchwalono prosić prezydenta Mac Kinleya o pośrednictwo między Anglją a Transwaalem.

Nowy Jork 23 stycznia. *New York Herald* donosi z Waszyngtonu, na podstawie informacyj urzędowych, że William Dawis nie ma żadnej misji od Stanów Zjednoczonych do prezydenta Krügera i że podróż jego do Afryki południowej ma wyłącznie charakter prywatny.

Londyn 23 stycznia. *Times* donosi ze Spearmanscamp pod datą 21 bm., że rowy obronne, opuszczone przez Boerów, zajęli Anglicy; nieprzyjaciel zajmuje teraz rozciągające się w półkole pozycje na tylnych stokach głównego grzbietu gór. Anglicy usiłują przez posunięcie się naprzód Hildyarda rozdzielić nieprzyjaciela na dwie połowy i zajmują kryte stanowisko o pół mili od nieprzyjaciela.

Londyn 23 stycznia *Daily Telegraph* donosi z Rensburga pod datą wczorajszą po południu: Z niewiadomych przyczyn rozpoczęli Boerowie w sobotę około 9 wieczorem silny ogień, który trwał bez przerwy przez 3 kwadranse.

Daily News podaje wiadomość ze źródła urzędowego, że urząd wojenny uchwalił wysłać do południowej Afryki siedm pułków lancierów, siedm pułków dragonów i cztery brygady kawalerji.

Daily Chronicle donosi z Spearmanssam pod datą 22 bm.: Artylerja jenerała Warrena otworzyła dziś nad ranem znowu ogień, który jednak wkrótce zastanowiła, gdyż nieprzyjaciel nie odpowiedział.

Londyn 23 stycznia. Biuro Reutera donosi: Jenerał Buller telegrafował, że we wczorajszej bitwie stracili Anglicy 1 oficera i 5 ludzi zabitych, zaś 3 oficerów i 75 ludzi rannych; 8 żołnierzy nie odszukano.

Londyn 23 stycznia. Biuro Reutera ogłasza następujący telegram z Kimberley z dnia 17 bm.: Nieprzyjaciel ostrzeliwał dziś miasto gwałtownie ze wszystkich swych stanowisk od rana do 8ej wieczorem.

Londyn 23 stycznia. *Times* donosi z Laurenco-Marquez: Z obu republik boerskich prawie zupełny brak wiadomości; jak słychać w Pretorji panuje wielkie zaniepokojenie z powodu zupełnej bezczynności kontynentu europejskiego, ze strony którego spodziewano się interwencji.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 23 stycznia. Wydany wieczorem komunikat o zgromadzeniu przewodniczących klubów lewicy stwierdza, że uchwały niemieckiego stronnictwa postępowego i niemieckiej partji ludowej podano do wiadomości na wieczornem posiedzeniu konferencji przewodniczących klubów. Zastępcy niemieckiej partji postępowej wskazali na to, że związkowe ich oświadczenie nie jest wyrazem nieufności dla rządu i oświadczyli, że nie mają zamiaru udaremnić konferencji pojednawczej, a chcą tylko silniej zaakcentować konieczność przywrócenia konstytucyjnych stosunków przez natychmiastowe zwołanie rady państwa. Ponieważ co do spodziewanego niebawem zwołania rady państwa nowe dane doszły do wiadomości, zastrzegł sobie przewodniczący niemieckich postępowców prawo porozumienia się ponownie z członkami związku, w sprawie ewentualnego obesłania konferencji pojednawczej.

Wiedeń 23 stycznia. O wczorajszem zgromadzeniu niemieckiej partji ludowej, wydany został komunikat, w którym stronnictwo potępia używanie §. 14 przez gabinet dra Witteka i życzy sobie porozumienia pomiędzy Czechami i Niemcami mieszkającymi w Czechach i na Morawach — następnie życzy sobie i żąda stronnictwo, ażeby przecież ostatecznie w sprawie stosunków językowych nastał raz jakiś porządek, sprowadzony spełnieniem uprawnionych żądań Niemców austrjackich. Stronnictwo może konferencję pojednawczą obesłać dopiero wówczas gdy nastąpi zwołanie rady państwa. Gabinetu dra Koerbera, w którym obok członków poprzedniego gabinetu, zasiada kilku zdecydowanych stronników prawicy, nie może partja ludowa obdarzać swem zaufaniem.

Wiedeń 23 stycznia. Komunikat wydany na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego stronnictwa postępowego, zawiera przyjęcie do wiadomości sprawozdania prezesa o sytuacji politycznej i zamierzonej akcji pojednawczej. Stronnictwo oświadczyło się za obesłaniem konferencji pojednawczej i poleciło zamianowanie uczestników w niej posłom do rady państwa z Czech i Morawji, w porozumieniu z dotyczącymi kierownikami stronnictw krajowych. Następnie uchwalono jednogłośnie prosić rząd, ażeby wszelkimi prawnymi środkami działał w kierunku zakończenia strejku robotników węglowych, którego dłuższe trwanie miałoby najzgubniejsze skutki dla całej ludności, a szczególnie dla przemysłu, rolnictwa i komunikacji.

Wiedeń 23 stycznia. Cesarz przyjął dziś przed południem prezydenta ministrów dra Koerbera na dłuższej audjencji prywatnej.

Minister handlu bar. Call wyjechał wczoraj wieczorem do Sofji.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z sejmu węgierskiego

Budapeszt 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przyjęto w trzecim czytaniu ustawę o rekrutach. Z kolei przystąpił sejm do obrad nad reskryptem rządowym, w przedmiocie rozstrzygnięcia sprawy kwotowej.

P. Polonyi zauważył, że rozstrzygnięcie tej sprawy przez cesarza, byłoby tylko wtedy rzeczą właściwą, gdyby oba parlamenty były już wypowiedziały swoje ostatnie słowo. Mówca wnosi rezolucję, która domaga się, aby sejm nie przyjął do wiadomości reskryptu rządowego, lecz, aby wystosował w tej sprawie adres do króla.

P. Hodoszi polemizuje z Polonyim.

Prez. ministrów Szell zbija również twierdzenia Polonyi'ego, szczególnie zaś zarzut, jakoby w Austrji nie panowały stosunki konstytucyjne. Rozstrzygnięcie korony było aktem zupełnie legalnym, mowca odpiera stanowczo twierdzenie, jakoby w Austrji przez odroczenie parlamentu chciano umyślnie uniemożliwić rozprawy nad przedłożeniem kwotowem — oświadcza w końcu, że im bardziej anormalne stosunki w Austrji, które, jak się spodziewa potrwają już niedługo, będą dla skrajnych żywiołów z tej i tamtej strony Litawy, zachętą do walki przeciw ugodzie, z tem większą energją on będzie ugody bronił. (Długotrwałe oklaski i okrzyki *Eljen!*) — Ostatecznie wniosek Polonyi'ego został odrzucony, a reskrypt rządowy przyjęto do wiadomości wszystkimi głosami przeciw głosom partji niezawisłej. — Następne posiedzenie dziś.

Proces assumpcjonistów.

Paryż 23 stycznia. Przy licznym współudziale publiczności, wśród której zauważano także bardzo wiele kobiet, rozpoczął się wczoraj proces przeciw 12 assumpcjonistom. Rozprawa odbywa się przed policją poprawczą. Podczas przesłuchania oskarżeni oświadczyli, że nie zajmowali się kwestjami politycznemi, tylko religijnemi. Obrońca zażądał odroczenia rozprawy. Sprzeciwił się temu prokurator dowodząc, że oskarżeni postępowali wbrew ustawie.

Paryż 23 stycznia. W procesie przeciw assumpcjonistom odrzucił trybunał wniosek obrony o odroczenie rozprawy. Następne posiedzenie dzisiaj.

Strejki.

Praga 23 stycznia. Z czeskiego okręgu węglowego dochodzą następujące wiadomości o strejku: W zachodnio czeskim okręgu sytuacja w swojej istocie się pogorszyła, gdyż dalszych 5000 robotników wstrzymało się od pracy. — W okręgu Brüxeńskim trzy dalsze kopalnie zaprzestały pracować, tak, że funkcjonują teraz tylko 3 szyby. Drugi wydelegowany tutaj batalion wojska przybył do Brüx, gdzie również wzmocniono żandarmerję miejscową. 25-go b. m. nastąpić ma ukonstytuowanie się urzędu pojednawczego. Sytuacja w ogóle spokojna.

Wiedeń 23 stycznia. Ministerstwo rolnictwa poleciło władzom górniczym, w których okręgach grożą, lub wybuchły już strejki robotników węglowych, aby jak najusilniej starały się o to iżby zarówno przedsiębiorcy, jak robotnicy nie przeszkadzali czynnościom urzędu pojednawczego i aby interwencja tego urzędu w ogóle przyszła do skutku. Ministerstwo wysłało także kilku wyższych urzędników górniczych do rewirów strejkowych, celem poinformowania się o sytuacji.

Königshütte 23 stycznia. W Laurahütte wybuchł wczoraj pożar, który wyrządził szkodę wynoszącą 180.000 marek. Szkoda była ubezpieczona. Huta będzie prawdopodobnie zamknięta przez dwa lub trzy miesiące.

Budapeszt 23 stycznia. Węg. biuro koresp. donosi, że do Salgotarian przybyli zagraniczni emisarjusze, ażeby tamtejszych robotników w kopalniach węgla namówić do strejku; agitacja nie znalazła jednak oddźwięku i niema obawy na razie, żeby ruch strejkowy miał się rozpocząć.

Praga 23 stycznia. W czeskich rewirach węglowych strejk na ogół się szerzy. W rewirze Brüx z 5413 robotników strejkuje 3359. Z 28 szybów tylko w sześciu i to częściowo pracują. Wojsko wyruszyło.

Na wczorajszem zgromadzeniu ludowem poseł socjalistyczny Zeller zwrócił uwagę robotników, że nie mogą liczyć na poparcie, ponieważ dla tak wielkiej liczby strejkujących środki pieniężne nie wystarczą. Wiadomość ta podziałała otrzeźwiająco. W rewirze Aussig strejkuje 2407 robotników. W rewirze Cieplickim strejk jest powszechny. Do zaburzeń nie przyszło, jakkolwiek wyruszył tam bataljon wojska. W rewirze Dux na ogólną liczbę 7956 pracuje tylko 1284 robotników; w rewirze falknowskim robotnicy wszędzie rozpoczęli pracę, ale jutro albo pojutrze strejk prawdopodobnie i tu wybuchnie, gdyż właściciele kopalń odrzucili żądania robotników.

W okręgu Slane-Kladno sytuacja udaremniona, właściciele kopalń wydali dziś obwieszczenie, mocą którego wszyscy robotnicy, którzy do środy nie zjawią się w szybach, uważani będą za wydalonych. Starostowie w Slanem i Kladnem ogłosili wczoraj odezwę, w której ostrzegają robotników przed ustawowymi konsekwencjami dalszego strejku; spokoju nigdzie nie zakłócono. W rewirach zachodnio-czeskich położenie niezmienione. Živnostenska Banka oddał do dyspozycji reprezentacji gminnej w Pradze 50 wagonów węgla. Także z rewiru falknowskiego zapowiedziano tu wysyłkę 22 wagonów węgla. Jak stwierdzono, znajdują się w Pradze zapasy drzewa, które w razie braku węgla wystarczą na 4 miesiące.

Z Mieschau donoszą, że w szybach zachodnio-czeskiego Towarzystwa akcyjnego musiano dziś zastanowić pracę; jest tam zajętych 5.200 robotników.

Wiedeń 23 stycznia. Wobec wielkiego znaczenia, jakie ma dla ekonomicznego życia monarchji obecny strejk węglowy w Czechach i na Morawie, rząd postanowił, że począwszy od dnia dzisiejszego, codziennie zbierać się będzie we Wiedniu komisja specjalna celem badania i rozważania zajść i spraw w okręgu strejkowym. W skład tej komisji wchodzić będą reprezentanci ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa, handlu i kolei, a przewodniczyć jej będzie albo prezydent ministrów dr. Koerber, albo w jego zastępstwie minister rolnictwa. Wszystkie wiadomości faktyczne odnoszące się do strejku będą natychmiast komunikowane tej komisji. Ze swej strony komisja będzie wydawać odpowiednie zarządzenia postanowienia, w ogóle wszystkie administracyjne decyzje odnoszące się do strejku. Celem uzyskania informacji, któryby pozwoliły na wyrobienie sobie jasnego wyobrażenia o sytuacji, wysłano do poszczególnych rewirów strejkowych wyższych urzędników.

Zadaniem ich jest zbadać sytuację i przekonać się, jakie środki ewentualnie rząd by powinien wdrożyć; również zadaniem ich jest przygotować grunt dla owych zarządzeń. Na tem jednakże nie poprzestano, lecz ze względu, że przez streik obecny są zagrożone różnorodne interesa przemysłowe i ludności, został wysłany na Morawy celem zbadania strejku były namiestnik Moraw, a obecnie minister sprawiedliwości hr. Spens Boden, do Czech zaś szef sekcji bar. Blumfeld.

Budapeszt 53 stycznia. W kopalniach w Opalu wybuchł strejk liczba strejkujących wynosi 100.

Pilzno 23 stycznia. Z 200 robotników pracujących w szybie Marji, stanęło dziś do roboty 11; reszta strejkuje.

Brüx 23 stycznia. Dzisiejsze noc minęła spokojnie. Ze wszystkich 28 szybów pracują tylko w w 3 szybach. Z 5.609 robotników stanęło do roboty tylko 1565.

Budapeszt 23 stycznia. Posłowie hr. Karolyi i Edmund Gajary zostali za pojedynek z powodu słów Karoly'ego rzuconych podczas zeszłorocznej dyskusji obstrukcyjnej — skazani na 7, względnie 14 dni aresztu.

Berlin 23 stycznia. Sejm pruski po krótkiej rozprawie przekazał komisji budżetowej ustawę w przedmiocie uwolnienia od podwójnego opodatkowania osób, posiadających majątki w Prusiech i w Austrji.

Wiedeń 23 stycznia. Wczoraj odbył się u cesarza obiad, w którym wzięli udział członkowie ciała dyplomatycznego, a między nimi ambasadorowie Włoch, Rosji i Turcji i posłowie Belgji, Szwecji, Bawarji i Saksonji.

Bukareszt 23 stycznia. Dunaj i inne rzeki wzbierają, a kilka miejscowości jest już pod wodą.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Zaręczyny. W sobotę 20 bm. odbyły się we Lwowie zaręczyny księżniczki Felicji Ponińskiej, córki śp. Ludwika i Pauliny z Oksza Orzechowskich Ponińskich, z hr. Augustem Wodzickim, synem śp. Romana i Teresy z hr. Potockich.

Chłopska pijawka. Do kołomyjskiej *Russkoj rady* donoszą z Myszyna: Hersz Blesker pożyczył jednemu gospodarzowi na weksel 100 zł. na 30%. Kiedy ten przyniósł mu i kapitał i procent, Blesker nie chciał przyjąć tej kwoty, utrzymując, że mu chłop winien 1000 zł. Pokazało się. że Blesher dopisał sobie jedno zero na wekslu. Fakt ten doniósł ktoś żandarmerji i komendant posterunku przeprowadziwszy dochodzenie, znalazł nietylko ten weksel sfałszowany, ale ponadto 44 edyktów licytacyjnych, na grunta gospodarzy myszyńskich. Bleskera odstawiono do sądu w Peczeniżynie.

Katastrofa na morzu. Z Kopenhagi donoszą, że w Harboere na zachodniem wybrzeżu Juttlandji pozostało na pełnem morzu 16 łodzi rybackich wraz z załogą i nie mogą powrócić. Ludziom grozi niebezpieczeństwo życia. Parowiec ratunkowy ugrzązł w lodach silnie i nie może spieszyć nieszczęśliwym na ratunek.

Skradziony pomnik. Z Madrytu donoszą, że ubiegłej nocy skradziono tam na placu Pontejos statuę bronzową byłego burmistrza Madrytu, markiza Pontejos. Ani policja, ani stróże nocni nie dostrzegli (?) jak i kiedy statuę skradziono.

Z dziedziny mody. Według wiadomości nadchodzących z Paryża, używanie rękawiczek przez panie, wychodzi z mody. W teatrach i na koncertach największe elegantki bywają bez rękawiczek, lecz za to palce ich ozdobione są mnóstwem pierścionków, a na rękach mieści się po kilka bransolet. Nawet na ulicach widuje się wytwornie ubrane damy bez rękawiczek, które nie są również używane na balach, wyjątek stanowią niekiedy krótkie, jedwabne rękawiczki. W budżecie toaletowym nie stanowi to oszczędności, gdyż zamiast rękawiczek, panie, pragnące stosować się do mody, nabywać muszą kosztowne pierścionki. Wobec faktu, że i mężczyźni przestali używać rękawiczek, fabrykanci tego artykułu toaletowego są w rozpaczy.

Osobliwy benefis. Przed niedawnym czasem w południowo amerykańskiem miasteczku Eltas skazany został na śmierć pewien morderca, który, oczekując na wykonanie wyroku, zwierzył się dozorcy więziennemu, iż niepokoi go mocno przyszły los rodziny, pozostającej bez żadnych środków do życia. Wiadomość ta została zakomunikowaną radzie miejskiej, która postanowiła przyjść z pomocą żonie i dzieciom skazańca w ten sposób, iż poleciła urządzić estrady i sprzedawać bilety ciekawym, chcącym przyjrzeć się traceniu przestępcy. Bilety zostały rozchwytane przez mieszkańców Eltas, a jeden z pomocników kata oznajmił delikwentowi, że benefis przynosi jego rodzinie przeszło 5000 koron. Skazany podziękował w gorących słowach radzie miejskiej za zajęcie się losem jego rodziny i wyraził wdzięczność zebranym współobywatelom, poczem kat przystąpił do wykonania wyroku.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 23 stycznia. Zamknięcie giełdy godz 2 min. 30 Akcje austr. Zakl. kredyt. 234·—, Akcje węg. Zakl. kred. 186·75, Akcje Anglobanku 124·25, Akcje Unionbanku 165·50 Akcje Laenderbanku 116·75 Akcje Bankvereinu 136·75, Akcje Bodencredit 244·—, Akcje gal Banku hipotecznego —·—. Akcje kol. państw. 133·90, Akcje kolei połudn. 25·10, N. Akcje tramw. lit a 148·50, lit. b 148·50, Akcje kol. Elbethal 124·—, Akcje kol Półn. —·— Akcje kol Czerniowieckiej —·—, Akcje alpin. 273·25 Akcje Rima Muranji 333·50, Akcje praskiego Tow. żel. 614·—, Akcje fabryki broni 187·50 Akcje tureckie tytoniowe 138·50, Oblig węg. indem. 94·—, Renta majowa 99·80, Austr. renta koronowa 98·75, Węg. renta koronowa 95·10, 56 l. listy Tow. kred. ziem 95·25. 4% listy Banku kraj. 95·50, 4½% listy Banku kraj. 99·30, 4% listy Banku hipot. 91·50, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—. 4% Gal. oblig. propinac. 97·50, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·20, 4% Pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 126·50. Marki 118·15, Ruble 255·—, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaj lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 23 stycznia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Ks. R. Puzynina z Czarnołoziec. M. Chomińska z Medenice. B. Bogucki z Krakowa. K. Zamłyński z Paryża. W. Kliszewski, Z. Dzikański z Warszawy. S. Medwińsky, J. Knczanowsky z Pragi. T. Krukowicz z Odessy. S. Lovitsch z Londynu. Z. Lovitsch z Londynu. F. Czermak z Królestwa. W. Kanczalski, K. Onufrowicz z Krzemieńca. W. Czerwiński z Wiednia. S. Zaklika z Budapesztu. O. Korański z Kijowa. T. Narciski z Bukaresztu. S. Orlekowicz z Jas.

Nadesłane

Po 25 letniej praktyce w atelier dentystycznem bł. p. J. Weissa i dr. A. Weissa, otworzyłem własne atelier przy ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

84 1—1 Z głębokim szacunkiem *Emil Pordes*

(43)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego

I głosem zniżonym, lecz stanowczym, zaczęła:

— Przed dwudziestu laty, moje dziecko, dwóch przyjaciół, dwóch braci żyło razem od dzieciństwa; jeden z nich biedny, włóczęga prawie, przybrany został, wychowany, wykształcony, zbogacony przez rodzinę drugiego. Pierwszy z nich bogaty, nazywał się Michał Duplessy; drugi, nędzarz, Fryderyk Labarthe. Michał ożenił się z panienką biedną, Henrjetą Barmon. A podczas długiej nieobecności jego, zaledwie w rok po ślubie, przyjaciel, brat, towarzysz lat dziecinnych, Fryderyk Labarthe potrafił wzbudzić w Henrjecie miłość występną... Henrjeta zapomniała najświętszych obowiązków żony...

— Kłamiesz pani! Kłamiesz: — rzekła Marja-Róża głucho.

— Nie, nie kłamię... Czekaj dowodów... nie przeszkadzaj... Z tych stosunków przyszło na świat dziecko, córka, wtedy, kiedy Michał był daleko i nie miał żadnego podejrzenia... Dziecko odesłano w wielkiej tajemnicy do zakładu wychowania sierót w Paryżu. Młoda kobieta umarła, trafiona odłamkiem granatu, wieczorem podczas bitwy pod Coulmiers... A dwaj przyjaciele, bracia, rozłączeni na jakiś czas, rozpoczęli na nowo życie wspólne... Wtedy to Michał, widząc ciągły smutek Fryderyka, po długich poszukiwaniach, odnalazł dziecko w schronieniu w Paryżu i domyślając się, jaki węzeł łączy je z przyjacielem, sprowadził sierotkę do swego domu, żeby była córką ich obydwóch, dowodem ciągłym przywiązania jego do Fryderyka... Fryderyk musiał przyjąć tę łaskę... Nie mógł odmówić, bez wyznania swej występnej miłości.

Cecylja przestała i ujęła zimną rękę dziewczęcia.

— Drżysz... To znaczy, że pojmujesz całą grozę tej tajemnicy... Jesteś z prawa córką adoptowaną Michała Duplessy... W rzeczywistości Michał jest dla ciebie obcym, a Fryderyk jest twoim ojcem prawdziwym... Teraz, przypuść, że tajemnica, o której Fryderyk jest pewien, że on tylko wie, zostanie odkrytą Michałowi... Widzisz już, jaki to będzie straszny dramat?

Pochyliła zbladłą twarz na ręce.

W końcu wybuchnęła wielkim płaczem.

— Dowody — rzekła przez łzy — dowody... I niech Bóg pani przebaczy, jeżeli ta historja jest nędznem oszczerstwem... bo ja nigdy nie przebaczę...

— Osądzisz sama, moje dziecko...

Cecylja wyjęła z zanadrza pakiet listów.

— Po spełnionym występku zdrady przyjaciela, Fryderyk uciekł i przez długi czas nie dawał znać o sobie twojej matce... Matka twoja pisała do niego co dzień i składała listy do biurka... Te to listy wpadły w moje ręce... Dosyć są wyraźne, ażeby nie zostawić wątpliwości...

Cecylja pokazała dwa listy.

— Czytaj! — rzekła. — Zostawiam ci, możesz je odczytywać ile będziesz chciała i porównywać charakter... Resztę listów skopiowałam... masz te kopie... oryginały pozostaną u mnie, aż ukończymy handel, jaki proponowałam... i jak nic już nie pozwoli zmienić ci postanowienia .. to jest...

— To jest...

— Na drugi dzień po waszym ślubie....

Blada, jak śmierć, Marja-Róża schwyciła dwa listy, które stara jej podawała.

Rzuciła na nie błędnemi oczyma.

I pomimo łez, zasłaniających wzrok, widziała, że Cecylja nie kłamała.

— To samo pismo! — mruknęła.

A stara powtórzyła łagodnie:

— Czytaj! czytaj, żebyś się przekonała...

II.

Odkrycie.

Pierwszy z dwóch listów mówił:

„Och! mój najdroższy, dlaczego odjechałeś?... Dlaczego uciekasz od mojej miłości, wiedząc, że nie uciekniesz od tej, która serce twoje pali... Pomimo wszystko, znaleźlibyśmy chwilę szczęścia, choć gorzkiego... A gdybyśmy byli zanadto nieszczęśliwi, niezdolni znieść życia z powodu naszego występku, to umarlibyśmy razem".

Marja-Róża podniosła głowę.

Za dużo miała łez w oczach; nie mogła czytać.

Musiała poczekać.

Po chwili, uspokojona nieco, zaczęła na nowo:

„O! mój drogi Fryderyku, ja tu płaczę i narzekam, a ty co robisz? gdzie jesteś? Dlaczego nie ma cię przy mnie? Powróć, dodaj mi odwagi... Powróć uściskać nasze dziecię..."

Marja-Róża już nie płakała, ale bladła co raz więcej.

— A jednak nic nie dowodziło, żeby tem dzieckiem była ona...

Nic nie dowodziło, żeby to była Marja Róża.

W spojrzeniu dziewczyny widniały te myśli, Cecylja zrozumiała je, bo bez żadnego wyjaśnienia powiedziała:

— Listy, które dam ci jeszcze, nie pozostawią ci żadnych wątpliwości.

W drugim liście było:

„Drogi mój Fryderyku, nie wracasz... Czyś o mnie zapomniał?... Nie, to niepodobna, boś mnie zanadto kochał... ale cierpisz także, cierpisz sam... Dlaczego nie chcesz, żebym razem z tobą płakała? Dlaczego uciekasz odemnie? Dlaczego nie jesteś obok tej, która w rozpamiętywaniu swego występku umrze bez ciebie..."

Marja-Róża długo siedziała pogrążona w rozpaczy.

Potem zapragnęła poznać tajemnicę występku do końca, spełnić do dna kielich goryczy.

Wyciągnęła rękę do Cecylji i głosem ostrym:

— Więcej! — rzekła. — Daj pani, chcę wszystkie przeczytać.

Cecylja podała listy, a Marja-Róża czytała opowieść rozpaczliwej miłości.

Skończyła; biedne dziecko zmieniło się do niepoznania.

Postarzała się w tych kilkunastu minutach śmiertelnych.

Wszystko teraz wiedziała.

Każdy szczegół jej tajemniczego urodzenia był jej wiadomy.

Czuła, że z niej życie ucieka, dokoła otwiera się przepaść i straszna ciemność ją ogarnia.

— Wierzysz mi teraz, moje dziecko?

— Niestety! wierzę. Jakżebym mogła nie wierzyć? Tylko, jeszcze jedno pytanie. Czy syn pani zna tę tajemnicę?

— Nie.

Oczy dziewczęcia zajaśniały. Wstąpiła w nią nadzieja; powie Piotrowi Ragon o postąpieniu Cecylji, opowie, jaki straszny handel jej zaproponowała. Niepodobna, żeby Ragon się nie oburzył.

Lecz Cecylja odgadła i kiwając głową, rzekła:

— Nie, nie zrobisz tego. Zabraniam ci powtórzenia mu naszej rozmowy... Pamiętaj, że jednem słowem mogę ściągnąć nieszczęście na wasz dom... a nie zawaham się, jeżeli zobaczę, że opierasz się moim projektom, woli mojej..

— Będę pani posłuszną — rzekła.

Lecz w głębi powstało w niej pragnienie oswobodzenia się z tej niewoli... W jaki sposób? A! jest jeden... Śmierć!...

Cecylja zdawała się czytać w tej duszy zbolałej.

— Odrzuć takie myśli, moje dziecko — rzekła. — Nie myśl o śmierci. Nie chcę, żebyś umarła. Zabraniam... Gdybyś umarła z własnej woli, niebyłoby to nie przeszkodziło wyjawieniu tajemnicy. *(Ciąg dalszy nastąpi)*

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·20*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
" na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50*	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·55	1·55*	7·20	11·10
" z Podzamcza	6·30	9·58	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.36	10·46 / 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·50*	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr K. Ostaszewski-Barański A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.